Rok XII. Nr. 299 (3544) Wilno, Czwartek 31 Października 1935 r. Cena 15 groszy

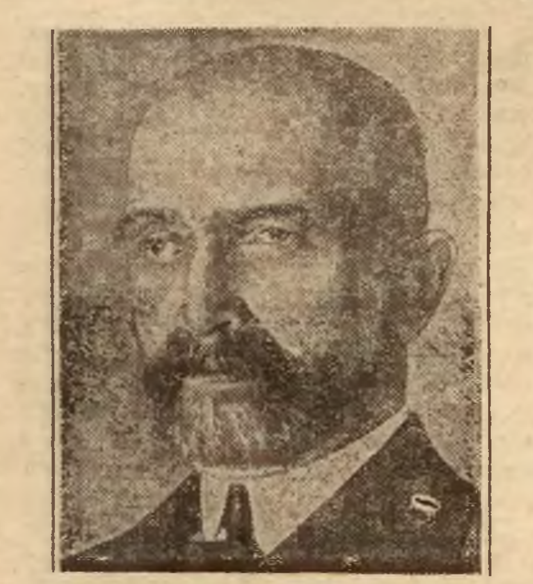
KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

B. B. W. R. wypełnił swoje zadania

W nowym parlamencie organizacje polityczne są zbędne

Oświadczenia prezesa płk. Sławka



WARSZAWA, (Pat). W dniu 29 b. m. o godz. 10 rano odbyło się przy ul. Szopena pierwsze posiedzenie prezesów i sekretarzy wojewódzkich organizacyj Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. W posiedzeniu wzięli udział również członkowie prezydjum Bloku.

Zebranie otworzył sekretarz generalny BBWR pos. Brzęk Osiński, oddając głos prezesowi organizacji płk. Waleremu Sławkowi, który odczytał poniższy list:

DO J. W. PANÓW B. POSŁÓW I SENATORÓW BBWR ORAZ DZIAŁACZY ORGANIZACJI BBWR Z LAT 1928—1935.

Przyjęcie zasad obowiązującej obecnie ordynacji wyborczej przez sejmowy i senacki klub parlamentarny BBWR było uchwałą, która **bezpośrednio przesądziła likwidację dotychczasow. form organizacyjnych**, a co za tem idzie — i **likwidację samego Bloku.** Jako były prezes uważam za swój obowiązek zreasumować rolę, jaką odegrał Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem.

Cele Bloku Bezp.

Nie mam możności opisywania historji siedmiu i pół lat naszej pracy, pragnę tylko podkreślić kilka rzeczy, które pozostawiamy jako wynik naszych prac, a które bardzo poważnie zmieniły polityczne oblicze Polski.

Byliśmy zespołem ludzi, którzy powiedzieli sobie, iż **mają obowiązek dopomóc Józefowi Piłsudskiemu w przeprowadzeniu tych zmian ustroju, jakie on uzna za wskazane.**

TERENEM NASZEJ PRACY MIAŁ BYĆ PARLAMENT,

mogliśmy tam wejść tylko na podstawie wyborów przeprowadzanych według ówczesnych ordynacyj. W tym celu musieliśmy stworzyć organizację polityczną.

Myślą przewodnią naszej pracy organizacyjnej było, by **do współdziałania z rządem, do któregośmy sami stanęli, powołać te organizacje społeczne, które już istniały i swoim zasięgiem obejmowały różne dziedziny życia oraz różne środowiska ludzkie.** Były to zrzeszenia stawiające sobie najrozmaitsze cele i zadania z potrzeb życia wynikające.

Koordynacja bądź współpraca z rządem była naturalną formą ich działania i warunkiem owocnego spełniania tych zadań dla których powstały. Pomimo jednak tej tak oczywistej potrzeby harmonizowania ich pracy z pracami rządu były one w dość znacznej liczbie pod wpływami ludzi, bądź partyj usiłujących na nich oprzeć swoje znaczenie polityczne, by następnie nastawiać je do walki z rządem.

GDY JEDNAK Z BLOKU WYSZŁO WEZWANIE

do współpracy i współdziałania z rządem, niemal wszystkie tego rodzaju organizacje społeczne nawiązały z Blokiem łączność a później wszędzie tam, gdzie miały swoich przedstawicieli weszły w skład jego komórek organizacyjnych.

CELE WYCHOWAWCZE BLOKU.

Taka budowa Bloku nasuwała wielu ludziom przypuszczenie, że zmierzamy ku oparciu izb ustawodawczych a przynajmniej Senatu o organizacje zrzeszeń i zawodów. Przypuszczenia te nie były słuszne. Chodziło o coś o wiele prostszego, a jednocześnie niezmiernie ważnego, chodziło o to, **by zrzeszenia i organizacje społeczne nauczyły się współdziałać z rządem własnego państwa i aby następnie w tym duchu oddziaływały na społeczeństwo.**

To zadanie Blok sobie postawił i w nawiązaniu współdziałania pośredniczył.

W społeczeństwie, które było wychowane na przeciwstawianiu się rządom państw zaborczych, które następnie było judzone przez partje polityczne do walki z własnym rządem, **trzeba było przedtem przestawić umysły na rozumienie potrzeby jednoczenia wysiłków** a później dopiero można było zasadę tę przyjmować za podstawę w ustroju państwa. Blok w tej dziedzinie napewno dużą rolę odegrał.

PRACA W IZBACH USTAWODAWCZYCH.

nasuwała inne zagadnienia, które należało rozważyć.

Walka z opozycją nie była celem wyłącznym. Stanowiła ona raczej warunki, w których mieliśmy spełnić nasze zadanie, a jednocześnie **była walką z metodami jakie do parlamentu wniosły partje.**

Przed nami stało pytanie bardziej zasadnicze — czy wogóle można marzyć o tem, aby izby ustawodawcze zdobyły się na rzeczowość swojej pracy. Praktyka poprzednia wskazywała, że były one li tylko terenem walki o władzę, a to co miało stanowić właściwą ich rolę, to jest **praca ustawodawcza i kontrola rządu były używane jako środki zdobywania popularności.** Sądzono bowiem, że popularność jest jedynym warunkiem aby władzę zdobyć i później umieć rządzić.

Jeśliby cel istnienia parlamentu miał być taki, jak wskazywało doświadczenie poprzednich lat, to **taki parlament nie jest potrzebny ani dla państwa ani dla społeczeństwa.**

Naszem zadaniem było

OPRACOWANIE NOWEJ KONSTYTUCJI.

To też pytanie, **czy Sejm i Senat mogą być organami państwa spełniającemi należycie swoją rolę, czy wogóle jest możliwa jakaś rozumna forma pracy tych instytucyj, było zagadnieniem jednem z najbardziej podstawowych.**

Zbiorowa praca

Aby znaleźć na to odpowiedź, zdecydowaliśmy pracę wewnątrz Bloku postawić tak, jak ona powinna się odbywać w ciałach które muszą zbiorowo pobierać decyzje.

ROZMAITOŚĆ POGLĄDÓW.

Mieliśmy we własnym klubie ludzi o tak rozmaitych zapatrywaniach, wyznawanych doktrynach itp., że przedstawialiśmy sobą coś **w rodzaju zmniejszonego parlamentu.** Nam też groziło to samo, co widzieliśmy w sejmach, że spory o programy i doktryny o jednostronne ujmowanie zagadnień przez poszczególn. ludzi mogły unicestwić rzeczową pracę klubu.

Jedną z największych trudności wewnątrz Bloku była ogromna rozmaitość poglądów i zainteresowań, ale właśnie zagadnienie, na jakiej drodze od rozbieżnych zapatrywań dochodzić do wspólnych postanowień — stanowiło i stanowić będzie zawsze główną trudność w pracach parlamentarnych. Myśmy ją dla siebie rozwiązali.

SYSTEM PRACY.

Jestem przekonany że oprócz dobrej woli ze strony członków Bloku niemałe miał znaczenie przyjęty przez nas system pracy. Otóż ustalony został w Bloku **podział organizacyjny na grupy komisyjne do pracy parlamentarnej i na grupy regjonalne dla prac organizacyjnych kraju.** Każda grupa regjonalna i każda grupa komisyjna posiadała w swoim składzie ludzi o bardzo rozbieżnych zapatrywaniach, wyznawanych doktrynach, tendencjach programowych itd.

GRUPY KOMISYJNE.

Ścieranie się tych rozbieżności w grupach komisyjnych zmuszało każdego do wysłuchania racji i motywów tego, kto myślał inaczej. Każdy swoją prawdę uza

(D. c. art. na str. 2-ej).

Szybkie tempo pracy rządu nad zrównoważeniem budżetu

Posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów

WARSZAWA (Pat). Dnia 30 bm. od było, się pod przewodnictwem wicepremjera Kwiatkowskiego posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którem przeprowadzono dyskusję nad sprawą przygotowania akcji dekretowej w związku z projektem ustawy o pełnomocnictwach.

Ustalono skrócone terminy uzgadniania projektów dekretów.

Pierwsza serja tych dekretów, dotycząca spraw, związanych z zagadnieniem równowagi budżetu oraz akcją pomocy dla rolnictwa i dla pracowników, dotkniętych obniżką uposażeń ma być definitywnie załatwiona w ciągu pierwszej dekady listopada.

Następnie omówiono i ustalono zasady akcji w sprawie kartelowej oraz w sprawie ograniczenia przemysłowej działalności państwa.

Przyjęto wniosek o powołaniu do życia pod przewodnictwem p. podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu Tadeusza Lechnickiego komisji do zbadania niektórych karteli, posiadających szczególnie doniosłe znaczenie gospodarcze.

Równolegle będzie prowadzona akcja przez ministerstwo przemysłu i handlu w sprawie ustalenia gospodarczych wyników działalności innych karteli.

Wreszcie przyjęto wniosek ministra komunikacji w sprawie powołania komisji do rozpatrywania koncesyj na montownie pojazdów mechanicznych.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Podatek od niskich uposażeń urzędniczych będzie niższy, niż zapowiadano?

Sprawa zamierzonego wprowadzenia podatku nadzwyczajnego od poborów urzędników państw. w wysokości do 7 do 20% jest w tej chwili przedmiotem szczegółowych narad wśród czynników decydujących. Istnieje możliwość obniżenia dolnej granicy tego podatku do 5%.

Sprawa obniżenia komornego

Co do obniżenia komornego, opracowany proj. przewiduje poza obniżką o 15% komornego w mieszkaniach do 3-ch pokoi włącznie jeszcze skasowanie podatku lokalowego od mieszkań 1-pokojowych z kuchnią. Ponieważ od takiego mieszkania podatek lokalowy wynosi 8% komornego, obniżka więc od tej kategorji mieszkań wyniosłaby 23%. W każdym razie zaznaczyć należy że nie są to decyzje ostateczne i w projekcie mogą zajść zmiany.

Zmiana na stanowisku prezesa P. A. S. T-y

B. min. **Zarzycki** spowodu objęcia mandatu senatorskiego zrzekł się stanowiska Prezesa Past—y. Prezesem Past—y został mianowany dyr. warszawskiego okr. P. i T. p. **Tadeusz Argasiński.**

Pracownicy państwowi przedłożą swe postulaty p. premjerowi

W sobotę p. premjer przyjmie delegację Zw. Zaw. Pracowników Państwowych, którzy złożą swoje postulaty.

Wielka bitwa na południu Etjopji

Na froncie południowym, według informacyj ze źródeł niemieckich, nie znajdujących skądinąd potwierdzenia w Ogadenie rozgrywa się obecnie wielka bitwa między wojskami włoskiemi a abisyńskiemi. W Harrarze krążą pogłoski, że jest to jedna z decydujących bitew. Rzekomo bitwa ta ma być kontratakiem abisyńskim przeciw wojskom włoskim, które specjalnie dopuszczono najpierw aż pod Dagahbur, gdzie Abisyńczycy mają być dobrze ufortyfikowani. Akcja abisyńska oceniana jest, jako próba wstrzymania silnego naporu wojsk włoskich na południe i zmuszenia ich do odwrotu.

Według wiadomości ze źródeł francuskich i angielskich patrole Askierów zajęły dziś fort Szillawe i wyparły znajdujące się tam oddziały Abisyńczyków aż po Gorahai. Po tym raidzie na dość dużej odległości oddziały włoskie wróciły na swoje pozycje.

Korespondent rzymskiej „Tribuny“ donosi o tych wydarzeniach z Asmary, że włoskie wozy pancerne uderzyły na pozycje Abisyńczyków, znajdujące się wpobliżu Szillawe. W akcji tej brała również udział eskadra włoskich samolotów bombardowych. Mimo niepogody akcja ta została uwieńczona zupełnem powodzeniem.

O ogólnej sytuacji w Ogadenie źródła francuskie wyrażają przypuszczenie, że wobec napływu na ten front posiłków abisyńskich, dowództwo włoskie będzie musiało przerzucić z prowincji Tigre część wojska na front somalijski.

Gen. Grazziani, jak stwierdzają te źródła trafił w swej akcji wzdłuż rzeki Webbi — Szebeli na silny opór. Wojska jego są niepokojone nieustannie przez partyzantów. Wobec tego gen. Grazziani nie może stosować taktyki zastosowanej na północy, a mian. skłaniania ludności do poddawania się bez oporu. Źródła angielskie potwierdzają, że gen. Grazziani musi nieustannie walczyć z partyzantami, dodając, że jednak wojska włoskie zbliżają się do Gorahai, które nie jest bronione przez znaczniejsze siły i przeto może lada dzień być zajęte przez Włochów.

Oczekiwanie ataku etjopskiego

AGRESYWNA AKCJA ETJOPÓW.

Duże ożywienie, według informacyj, ze wszystkich źródeł, poczyna ujawniać się w zachodniej części frontu północnego nad rzeką Setit. O rozgrywających się tam wydarzeniach korespondent rzymskiej „Tribuny“ donosi z Asmary co następuje:

„Nad graniczną rzeką Setit nieregularne oddziały abisyńskie nieustannie usiłują sforsować rzekę na odcinku Om-Ager, aby okrążyć włoskie oddziały tubylcze, strzegące granicy. Oddziały Abisyńczyków, atakujące w nocy pod osłoną karabinów maszynowych zostały we wszystkich wypadkach odparte, przyczem napastnicy ponieśli duże straty. Aby atakom tym zapobiec na przyszłość, graniczne oddziały włoskie zajęły kilka pozycyj na południowym brzegu Setit.

Źródła francuskie donosząc najwidoczniej o tych samych wydarzeniach dodają, że potyczki nad rzeką Setit rozgrywają się codziennie, a walki pod Om-Ager, w których Włosi nie dopuścili 3 tys. Abisyńczyków do sforsowania rzeki rozegrały się jeszcze 8 i 9 października. W walkach tych poległo 65 Abisyńczyków. Siły zbrojne abisyńskie po drugiej stronie rzeki Setit oceniają źródła francuskie na 10 tys. ludzi.

Z Addis Abeby o sytuacji na froncie północnym donoszą, że koncentracja wojsk abisyńskich na całym tym froncie odbywa się obecnie bardzo szybko. Ras Kassa przybył z Gondauru do prowincji Tigre na czele silnej armji i obejmuje dowództwo na odcinku na południe od Aksum podczas gdy według informacyj włoskich miał się on znajdować w zachodniej części tego frontu w prowincji Wolkait. Wojska rasa Sejuma i rasa Kassy według tychże wiadomości z Addis Abeby dokonywują manewrów, które mogą odciąć drogi z Adui i Adigratu do Makalle na tym odcinku, którego obronę powierzono rasowi Gugsie. Według informacyj francuskich należy spodziewać się, że wkrótce Abisyńczycy poczną atakować przednie straże włoskie, złożone z tubylców i będą usiłowali zmuszać je do odwrotu.

NA POŁUDNIU.

Również we wzmożonym ruchu wojsk abisyńskich do Diredaua i Harraru upatrują źródła francuskie dowód, że lada chwila Abisyńczycy przejdą do ofenzywy. W prowincji Arussi na południe od Harraru zgromadziło się pod wodzą dedziasmacza Amde, według informacyj ze źródeł francuskich 60 tys. Abisyńczyków, a nowe siły jeszcze napływają. Pomimo to źródła angielskie są zdania, że Abisyńczycy ewakuują Makalle bez bitwy, aby uniknąć otoczenia w tem mieście przez wojska włoskie.

TAKTYKA WOJSK ETJOPSKICH.

RZYM. (PAT). — Na froncie południowym pod Mogadiscio wojska abisyńskie cofają się w dalszym ciągu, umacniając się na wzgórzach. Plan strategiczny Nasibu polega na wciągnięciu wojsk włoskich w teren dogodny dla Abisyńczyków, by następnie przejść do kontrataku. Nasibu gromadzi jakoby znaczne ilości wojska.

W okolicy Sellare czołgi włoskie, wspomagane przez samoloty bombardujące zaatakowały pozycje abisyńskie podczas ulewnego deszczu.

PARYŻ, (PAT). Zarówno Włosi jak Abisyńczycy przygotowują się do większych operacyj strategicznych na wszystkich frontach. Tak zgodnie brzmią doniesienia ze wszystkich źródeł francuskich, angielskich i niemieckich.

Na froncie północnym w prowincji Tigre jak donoszą ze źródeł angielskich, armja włoska umocniła się na nowych zajętych w ciągu ostatnich dni pozycjach. Główna kwatera gen. de Bono przesunęła się bliżej do nowego frontu. Znajduje się obecnie już na terytorjum Abisynji.

Premjer Kościałkowski u P. Prezydenta R. P.

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym p. prezesa Rady Ministrów Marjana Zyndram - Kościałkowskiego, który informował Pana Prezydenta R. P. o bieżących pracach rządu.

Proklamowanie niepodległej Mongolji

TOKJO (Pat). Proklamowanie niepodległości Mongolji wewnętrznej stanowi doniosły akt polityczny. W Azji przybywa obok Mandżurji jeszcze jedno państwo narodowe pod protektoratem japońskim.

Terytorjum tego państwa obejmuje narazie okupowane przez Japończyków prowincje Dżehol i Czahar, mogolskie pod względem etnicznym. Istnieją przypuszczenia, że proklamowanie niepodległości Mongolji wewnętrznej nie pozostanie bez wpływu na sytuację zsowietyzowanej Mongolji zewnętrznej czyli t. zw. mongolskiej republiki ludowej. Prowincje Dżehol i Czabar należały dotych czas pod względem administracyjnym do Chin północnych.

B. B. W. R. wypełnił swoje zadania

(Dalszy ciąg art. ze str. 1-ej).

sadniał. Niemniej jednak **z tego sporu przeciwstawnych poglądów musiała wyjść uchwała lub decyzja wspólna**, która następnie wszystkich obowiązywać miała. Jednostronne początkowe zapatrywania każdego z uczestników takiej dyskusji musiały się zetknąć z naświetleniem rozważanych zagadnień z wielu innych stron. **W dyskusji takiej każdy otrzymał wszechstronne oświetlenie rzeczy**, którą miał przesądzać.

Dużą rolę odegrały również

GRUPY REGJONALNE.

Jestem przekonany, że spory prowadzone w grupach komisyjnych mogły łatwo stać się walką o teorję, o doktryny, walką całkowicie bezowocną, **gdyby ze strony posłów nie było chęci kontrolowania swoich poglądów przez zestawiania z rzeczywistością.** Otóż przy dyskusjach, prowadzonych w grupach regjonalnych obejmujących w zasadzie jedno województwo, każdy z uczestników miał w umyśle **nie abstrakcyjne doktryny a rzeczywistość którą znal.** Na tle rozważania znanej posłom rzeczywistości, spory pomiędzy ludźmi o rozbieżnych zapatrywaniach łatwiej mogły doprowadzić i doprowadzały do uzgodnionych postanowień.

Możemy śmiało sobie powiedzieć, że o ile z jednej strony **w grupach komisyjnych kształtowała się wszechstronność myślenia**, o tyle z drugiej strony **w grupach regjonalnych kształtowała się jego rzeczowość**. Zdaje mi się, że może na tej drodze znaleźliśmy odpowiedź na pytanie, czy można marzyć o tem, by ciała zbiorowe jakiemi są izby ustawodawcze pracowały rzeczowo.

Walka z sejmowładztwem

Powróćmy jednak do innych wyników naszej pracy. Może nie będzie to od rzeczy jeśli się zważy, że dziś w okresie likwidacji Bloku różne półgłówki będą się starały nasze wysiłki i dokonaną przez nas pracę pomniejszać.

Byliśmy tą większością w parlamencie, która zdecydowała ograniczyć jego

(Dokończenie art. na str. 5-ej).

Ś. † P.

Janina z Kossowskich
WASILEWSKA

Zmarła 30 października w wieku lat 35 w Warszawie.
Pogrzeb odbedzie się 2.XI na Powązkach wojskowych w Warszawie, o czem powiadamiają

mąż i córka

PRZED WYBORAMI do parlamentu angielskiego

(Od własnego korespondenta)

Londyn w październiku.

Obecny parlament angielski odbywa swe ostatnie posiedzenie. Dn. 25 bm. parlament został rozwiązany. Wybory się odbędą dn. 14 listopada.

Przyśpieszenie terminu wyborów było dla wszystkich niespodzianką. Napozór wydawało się bowiem że obecnie rząd będzie miał za sobą całą opozycję i że jesienne posiedzenie porlamentu, przeznaczone na dyskusję nad polityką zagraniczną, podniesie prestiż i powagę rządu. Rząd bowiem będzie mógł przyjść do parlamentu ze sprawozdaniem ze swych posunięć w dziedzinie polityki zewnętrznej, zgodnych z żądaniami wszystkich partyj.

Uchwały największej partji opozycyjnej — Labour party — przyjęte na kongresie partyjnym w Brighton oraz uchwały kongresu związków zawodowych odbytego w Margate — w sprawie stosowania sankcyj wobec Italji zostały formalnie wprowadzone w życie. Minister Eden okazał się „najgorliwszym" zwolennikiem sankcyj i pod jego batutą Liga Narodów przyjęła uchwałę o sankcjach, wybrała komisje i subkomisje, którym polecono opracowywać różne plany — a Mussolini tymczasem robi swoje w Abisynji...

W tym samym okresie gdy minister Eden organizuje akcję sankcyjną, która robiła wrażenie, że Anglja jest w każdej chwili gotowa przejść do sankcyj wojskowych i do użycia wszelkich środków celem obrony integralności Abisynji i paktu Ligi, minister Baldwin — premjer rządu angielskiego — oświadczył że Anglja nie jest absolutnie wrogo usposobiona wobec Włoch i że **Anglja wcale się *nie* nosi z zamiarem użycia siły zbrojnej przeciwko Italji**. Oświadczenie to wywołało u „sankcjonistów" pewne zdziwienie: a więc rząd prowadzi podwójną grę... W rządzie angielskim mamy obecnie dwuch ministrów — jednego dla spraw zagranicznych drugiego dla spraw ligowych. Min. Eden może więc w Genewie mieć ostre przemówienia, powołać komisje, opracowywać plany i programy radykalne — dla zamydlenia oczu opozycji i opinji publicznej, która tym razem była stanowczo przeciwko Włochom. Natomiast Sir Samuel Hoare który siedzi w Londynie musi zgodnie z planem konserwatystów prowadzić politykę dążącą do **jaknajwiększego uzbrojenia** i idącą po linji tendencji imperjalistycznej konserwy angielskiej.

Z przemówienia Sir Samuela Hoare'a wygłoszonego wczoraj w parlamencie wyraźnie wynika, że **Anglja *nie* zrobi konkretnych posunięć przeciwko Włochom**. Mussolini nie potrzebuje obawiać się zbrojnego konfliktu spowodu swego zaborczego pochodu do Abisynji. Dopóki ambicje imperjalistyczne Anglji nie zostaną naruszone Anglja nie użyje siły zbrojnej. **Anglja będzie tylko współdziałała z *innemi* państwami dla utrzymania pokoju *i* zachowania paktu Ligi.** Od sankcyj ekonomicznych do sankcyj wojskowych jest jeszcze daleka droga.

Rząd angielski swemi radykalnemi posunięciami na forum Ligi Narodów **zaszachował jednak opozycję.** Dopóki ktokolwiek się zorjentuje, że polityka dwulicowa obu ministrów zasadniczo do niczego nie doprowadziła — wybory zostaną przeprowadzone. Zarzuty opozycji przeciwko rządowi koalicji narodowej nie będą mogły bić mocno w politykę międzynarodową, punkt ciężkości zarzutu będzie musiał być przerzucony na politykę wewnętrzną, która to dziedzina nie jest obecnie tak wdzięczna dla agitacji przedwyborczej, masy są bowiem „nastawione na Abisynję" — Abisynja jest „krzykiem mody".

Przyśpieszenie wyborów leży więc w *interesie* rządu, im prędzej te wybory się odbędą — tem większe są szanse utrzymania się obecnego rządu przy władzy.

Nie należy bowiem zapominać, że angielska partja socjalistyczna przeszła ostatnio przez okres ciężkiego kryzysu. Uchwały radykalne w sprawie sankcyj przeciwko Italji spowodowały pewien rozłam w partji. **Ustąpienie starego leadera George Landsbury'ego w *okresie* przedwyborczym jest *wielką* stratą dla Labour party.** Leader partji ma w Anglji specyficzne znaczenie, masy bowiem nie interesują się tak mocno programem politycznym jak osoba leadera. Odpowiedni leader stanowi największą atrakcję dla wyborców. George Landsbury jest obecnie jednym z najpopularniejszych ludzi w Anglji, i cieszy się sympatją nietylko robotników ale i wśród klasy średniej, taki człowiek na czele partji ma wielkie znaczenie.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu George Landsbury już nie siedział w pierwszym rzędzie, jego miejsce zajął Major Atlee — obecny leader partji socjalistycznej. Major Atlee miał właśnie swój pierwszy występ. Po przemówieniu Sir Samuela Hoare'a zabrał on głos i zarzucał, że rząd działa zbyt powoli, że polityka ciągłych not, zakulisowych pertraktacyj do niczego nie doprowadzi, że obecny rząd, tak samo jak poprzedni współdziała z państwami imperjalistycznemi, że polityka ministra Hoare'a i Edena w praktyce niczem się nie różni od polityki poprzedniego ministra spraw zagranicznych — sir Simona, który podczas konfliktu japońsko - chińskiego wyraźnie stanął po stronie Japonji.

Wrażenie przemówienia Majora Atlee'a zostało jednak mocno osłabione przez wystąpienie Landsbury'ego, który przemówił w swojem imieniu i imieniu grupy pacyfistów. **Landsbury powitał oświadczenie Hoare'a** stwierdzające, że Anglja nie dyskutowała wogóle sprawy sankcyj wojskowych oraz, że rząd angielski nie ma zamiaru przedsięwziąć żadnych kroków wojennych przeciwko Włochom. Jako pacyfista jest on bowiem przeciwnikiem wszelkich wojen bez względu na cel do którego one miałyby prowadzić.

Te słowa uznania dla rządu wypowiedziane przez byłego leadera partji socjalistycznej i człowieka tak popularnego, jak Landsbury napewno zostaną wykorzystane przez czynniki prorządowe w najbliższej kampanji wyborczej.

Rząd forsuje więc wybory, gdyż chce wykorzystać wytworzoną konjunkturę dla uzyskania odpowiedniej ilości miejsc w parlamencie.

Nie można naturalnie przewidzieć wyniku wyborów, ogólnie jednak panuje przekonanie, że rząd nie zdoła zatrzymać swego obecnego stanu w liczbie 447 miejsc w parlamencie, prawdopodobnie utraci on pewną ilość miejsc na rzecz Labour party i liberałów, przewiduje się nawet wzrost stanu posiadania partji socjalistycznej — **rząd jednak prawdopodobnie nadal otrzyma dostateczną ilość mandatów dla uzyskania większości *i* utrzymania władzy w swem ręku nadal.**

E. Sosnowicz.



Off-side

(Na marginesie enuncjacji poety Józefą Łobodowskiego)

Równo cztery miesiące temu, recenzując zbiór wierszy Łobodowskiego. „Rozmowę z ojczyzną", pisałem: — „Jeśli są w Polsce dziś jakieś próby agitacji ideowej, jakaś walka o „rząd dusz", to odbywa się ona przedewszystkiem i najostrzej na szczuplutkim terenie ludzi pióra — rozbrojona beznadziejna gdzie indziej, tu zajadła i uporczywa walka o kilkunastu uzdolnionych młodzieńców, o imponderabilia... **Tout est perdu hors les écrivains...** Przegrać — byle nie do zera. Strzelić — honorową bramkę"

Podoba mi się ten zwrot sportowy. Dobra to rzecz — od czasu do czasu trochę zdrowej „fizkultury" w tym przedziwnym sporcie, który psuje nerwy, nadwyręża płuca, ale znakomicie rozwija... gardła: mowa o t. zw. „poezji rewolucyjnej". Uprawia ją moc hałaśliwych pętaków bez talentu. O tych nie mówmy. Pomińmy również czcigodnego weterana tego sportu, utalentowanego poetę, Władysława Broniewskiego — pomińmy jako kapitana rezerwy W. P. Wojsko bowiem nie miesza się do polityki, a mecz idzie właśnie pomiędzy politykierami w czerwonych koszulkach a młodą drużyną poetów polskich, t. zw. „awangardą". Zespół to bardzo niedobrany i gracze nie tym samym ożywieni duchem. Większość to amatorzy, traktujący sport przygodnie, którzy przy pierwszym objawie brutalnej naogół gry przeciwników, poprostu schodzą z boiska, niedoceniając sobie widocznie zaszczytu spotkania z „Lewarem", czy innym „Lewym Torem".

Inaczej z Marjanem Czuchnowskim i Józefem Łobodowskim. Ci dwaj zaangażowali się najmocniej, włożyli w sprawę nietylko młodzieńczy zapał, ale i pełne stawki życiowe. To co robił Łobodowski w wydawanych przez siebie „Dźwigarach" godne jest najwyższego szacunku. Sam trwał „na obronie" walczył fair, przestrzegał prawideł gry. No i został skopany srodze...

* * *

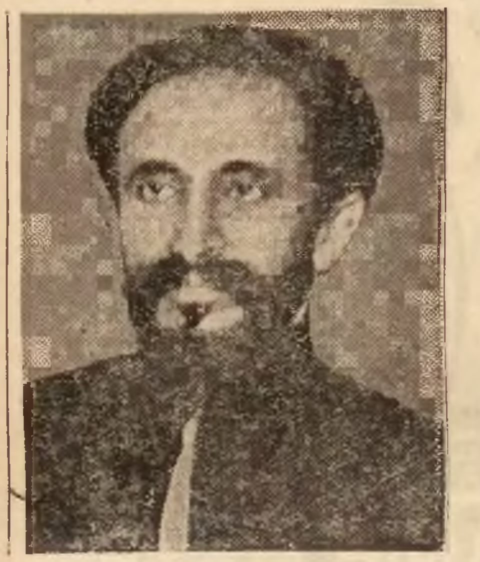
Pomyłka Łobodowskiego polegała na nieuzasadnionem mniemaniu że panowie w czerwonych koszulkach zgodzą się przestrzegać jakichkolwiek przepisów. Nie posiadając systemu własnego, ani też nie wychowani planowo na sposób.. zagraniczny, musieli oni z konieczności oglądać się na coraz to nowe chwyty i sposoby, które notabene docierały do nas ze znacznem opóźnieniem. W tych warunkach walka przeradzała się łatwo w kapryśne wierzganie — nieskuteczne, ale bolesne dla kończyn tych, którzy nie zdążyli w porę uskoczyć. To po pierwsze.

A po drugie i najważniejsze — panowie ci tak się przedziwnie dobrali, że każdy z nich. to kubek w kubek... poetycki analfabeta. Wszystkie ich pisma mają w podtytule przymiotnik „literackie", ale myliłby się, ktoby szukał tam zrozumienia dla literatury. Traktując młodych pisarzy na miarę drukowanych u siebie grafomanów. nasi politykierzy z cierpliwością automatów śpiewali jedną wkółko piosenkę: — chodźcie do nas na służbę, na służbę, na służbę.. Kto nie z nami ten zdrajca, ten zdrajca, ten zdrajca...

Właśnie „Dźwigary" Łobodowskiego były ostatnią próbą cierpliwości i dobrej woli. Poezja założyła tam szkółkę dokształcającą dla drewnianych apostołów. W „Dźwigarach" próbowano wytłumaczyć im łagodnie, że to niemożliwe, że poezja. to nie odwalanie biurowych kawałków że warunkiem jej istnienia jest samodzielność myśli i spontaniczność artystycznego wyrazu. Próbowano ich uspokoić: — owszem będziemy lojalni, pójdziemy w tę samą stronę, ale pozwólcie nam iść własną drogą, pozwólcie nam być sobą! — Dopieroż się obrazili, dopieroż przygadali do słuchu.. Łobodowski machnął ręką. Zamknął „Dźwigary", a swój tom wierszy zaopatrzył w posłowie, odcinające się zdecydowanie od niekulturalnych znajomości. Nie poprzestał na tem. Ogłosił właśnie w „Wiadomościach Literackich" artykuł p. t. „Smutne porachunki", który warto zacytować:

Narodowe święto Etjopji

(2 listopada r. b. upływa 5 lat od dnia koronacji rasa Tafari jako cesarza Etjopji



Haile Selassie, cesarz Etjopji

Menelik II, pogromca Włochów pod Aduą, nie zostawił po sobie bezpośredniego następcy tronu „negusa negesti“. Berło „Lwa Judejskiego“ miało przejść w ręce wnuka jego, Lidż Yassu, syna jego drugiej córki Waizeru Szoa Ragga i rasa Mikaela, wodza szczepu Galla. Po śmierci cesarza Menelika powstał spisek przeciwko Lidż Yassu. Głową spisku był rówieśnik i towarzysz zabaw wnuka Menelika, Tafari Makonen, syn potężnego gubernatora Harraru, obecny cesarz Abisynji. Kto wie czy Ras Tafari zostałby „królem królów“, gdyby nie to, że młody Lidż naraził się Anglikom w czasie wojny europejskiej przez swoje zbyt jawne sympatje do Niemców, po których stronie walczyli bliscy mu religią Turcy w „obronie“ Islamu. Lidż Yassu skłonny już był wysłać swych rodaków na pomoc Niemcom do niemieckiej Afryki Wschodniej, gdy na horyzoncie abisyńskim pojawił się słynny pułkownik Lawrence...

Działo się to w r. 1916. Lidż Yassu uciekł ze stolicy Abisynji, ale schwytano go i w złotych kajdanach odstawiono na dwór rasa Kassy. Zauditu, jego ciotka, została proklamowana cesarzową Abisynji, a ras Tafari — księciem regentem i następcą tronu. Zauditu umarła „nagle“ w r. 1930. Tafari Makonen, który już od dwóch lat był niekoronowanym „negusem“, po śmierci Zauditu wstąpił na tron Abisynji w dniu 3 kwietnia 1930 r., jako „negus negesti“ Haile Selassie I, a w dniu 2 listopada tegoż roku uroczyście się koronował w katedrze św. Jerzego w Addis Abebie.

W przeddzień koronacji o godzinie 10 w. cesarz i cesarzowa udali się do katedry, by spędzić w niej, po czterodniowym ścisłym poście, całą noc na modlitwach. Prócz nich nie było nikogo w świątyni, tak bowiem wymagał protokuł koronacyjny.

Historycznego dnia wszystkie filary i sklepienia katedry błyszczały bielą okrywającej je materji bawełnianej. Prezbiterjum udrapowano żółtemi tkaninami. Pośrodku prezbiterjum stały dwa trony: nalewo, przed ołtarzem, tron przeznaczony dla cesarza, przybrany czerwonym przetykanym atłasem, naprawo — tron dla cesarzowej, przybrany również atłasem, ale niebieskim. Przed każdym tronem leżały djademy cesarskie oraz akcesorja koronacyjne.

Wokół ołtarzy stało czterdziestu młodych kleryków z odkrytemi głowami. A nazewnątrz panowała niczem niezmącona cisza wśród olbrzymich tłumów, otaczających katedrę. Dookoła murów świątyni, w cieniu wspaniałych eukaliptusów, stały setki wojowników w lwich skórach, z pióropuszami na głowie, z długiemi lancami i karabinami w ręku.

O godz. 7 minut 45 cesarz wyszedł z głębi katedry, zmierzając do nawy kościelnej. Za nim kroczył „abuna“ Kyrinos, arcybiskup koptyjski, potem biskupi i księża, dalej „Jego Królewska Mość“, książę następca, Asfai Zosan, i książę Makonen, drugi syn cesarza Selassie. Cesarz zasiadł na tronie, z lewej strony stanął starszy syn, ztyłu — młodszy. Z prawej strony stanął adjutant cesarza, w pelerynie z lwiej skóry ze złotemi haftami i w lwim pióropuszu.

Sześć dam dworu ruszyło po cesarzową. Cesarzowa weszła, podtrzymywana przez europejską damę dworu w jasnej sukni atłasowej, za niemi szły dwie córki pary cesarskiej, potem sześć dam dworu, Abisynek. Cesarzowa usiadła na tronie, dokoła którego zgrupowała się jej świta.

W tym momencie przed katedrą zagrzmiały armaty, a w świątyni rozległy się głośne oklaski świty, duchownych i gości. Rozpoczęła się właściwa ceremonja koronacyjna. „Abuna“ pokropił cesarza wodą święconą i namaścił mu czoło olejem świętym, poczem włożył mu na głowę czapeczkę z czerwonego jedwabiu, na którą nałożył złotą koronę, wysadzaną szmaragdami i djamentami. To był ostatni akt ceremonji koronacyjnej.

Cesarz, poprzedzony orszakiem, wyszedł z katedry. Wsiadł do złotej karocy, należącej kiedyś do Wilhelma II, zaprzężonej w cztery konie.

Tak wstąpił na tron abisyński równo pięć lat temu Haile Selassie I. Dzisiaj Haile Selassie walczy nietylko z Włochami, ale i z wrogiem wewnętrznym, którego ma w osobie pewnych wielkorządców i rasów, żądnych władzy i pieniędzy.

m. d.



Etge Menen, cesarzowa Etjopji

Program pobytu w Wilnie
ministra oświaty Węgier prof. dr. Balinta Homana i ministra oświaty Rzplitej prof. Konstantego Chylińskiego

Środa, dn. 6. 11. 1935 r. — godz. 22,34. — Przyjazd Min. do Wilna i powitanie na dworcu przez kuratora Okr. Wil. p. Kazimierza Szelągowskiego, naczelników wydziałów Kuratorjum Szk., rektora i profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego oraz przez reprezentacyjną drużynę harcerską „Czarna Trzynastka“ i orkiestrę młodzieży szkolnej z Państw. Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie.

Czwartek, dn. 7. 11. 1935 r. — godz. 9. — Złożenie hołdu przed Sercem Marszałka Piłsudskiego w kościele św. Teresy.

Godz. 9—10. — Zwiedzanie: Ostrej Bramy, kościoła św. Teresy.

Godz. 10—11. Zwiedzanie: Uniwersytetu Stefana Batorego, kościoła św. Jana, Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego, kościoła św. Anny, kościoła św. Michała.

Godz. 11—12. — Zwiedzanie: Kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu, Publ. Szkoły Powszechnej na Antokolu, Kliniki Uniwersyteckiej Stefana Batorego.

Godz. 12—13. Zwiedzanie: Muzeum T-wa Przyjaciół Nauki, Państw. Gimnazjum Żeńskiego im. E. Orzeszkowej.

Godz. 13—14. Zwiedzanie: Archiwum Państwowego, Domu Akademickiego młodzieży Uniwersyteckiej Stefana Batorego, Góry Zamkowej.

Godz. 14. — Śniadanie u b. Rektora Zdziechowskiego.

Godz. 17,30. — Powitanie przez Uniwersytet Stefana Batorego.

Godz. 19,30. — Obiad u Rektora Staniewicza.

Godz. 22.50. Odjazd gości do Warszawy i pożegnanie na dworcu.

Wizyta ministra Oświaty Węgier jest rewizytą ministrowi WR. i OP. Rzeczypospolitej Polskiej.

Na marginesie

Pić czy nie pić

Gdyby Hamlet przywdział mundur wojskowy (włoski), nieśmiertelne jego pytanie: „być albo nie być“ brzmiałoby: „bić albo nie bić“ — gdyby natomiast zmartwychwstał, jako człowiek pióra — przystającego poetyckiej nacji pytania „pić albo nie pić“ zapewne wcaleby nie zadawał. Poprostuby pił.

Jeżeli kiedykolwiek jakiemuś szperaczowi literatury przyjdzie do głowy pomysł ułożenia antologji pisarzy pijących — księga ta zapewne ilością nazwisk rywalizować będzie mogła z książką telefoniczną.

Kto nie pił? I nieboszczyk Rej bardzo sobie cenił zalety wystałego miodu, i Przybyszewski topił „nagą duszę“ w kieliszku, i „Zielony Balonik“ chętnie unosił się w oparach alkoholu, a w ostatnich czasach gromadnie i zespołowo maczała pióra w wódce „Kwadryga“. Wielu pasażerów tego poetyckiego dyliżansu, na gapę uczepionych, wogóle od kieliszka zaczęło i na kieliszku się skończyło.

Minęła już moda na dekadentów, poetyckich cyganów i villonowskich indywidualistów. Kryzys wyprał atmosferę z tradycyjnych rekwizytów i legł chińskim murem między butelką a poetyckiem gardłem. Ten i ów ogląda się z żalem za minionemi biesiadami, za winem, za przybytkami, od których na drugi dzień — wbrew starej prawdzie — głowa bolała nienajgorzej.

W „Gazecie Polskiej“ przed paru dniami ukazał się artykuł Kazimierza Leczyckiego pt. „Ratujcie Jamę Michalikową“.

Autor broni krakowskiego Michalika przed zlikwidowaniem. I to nietylko ze względu na tradycję, wspomnienia i zabytkowy charakter kawiarni: „Od czasu Eneidy nic się nie zmieniło w życiu literata... Wskrzeszcie Jamę, a może od tych ścian zaczną iść jakieś promienie na starych i młodych, na wesołych i książkowych. Kto wie czy nie wskrześnie tam jakiś balonik innego koloru. Może gdzieś tam rośnie 5, czy 6 Młoda Polska. Dajcie jej miejsce na krzesanie iskier!“

Szanujemy pamiątki, szanujemy Jamę, którą oczywiście należałoby zachować. Ale czy jej pstrokate mury znów wpłyną płynną muzą na nowe poetyckie głowy? Czy historja powtarza się dwa razy?

„Pijackie majaczenia“ młodych rdzą się szukać sobie formy własnej. Zdolny poeta lubelski Józef Łobodowski przeprowadzając „smutne porachunki“ ze sobą w „Wiadomościach Literackich“ przyznaje wódce znaczenie poetyckiej benzyny — nie podnosi jej jednak do godności muzy:

„Nie żałujcie mi klerkowie kieliszka wódki. Nie sądźcie, że bez reszty zmieszczę się w knajpie. To za niska cena jak na mnie“.

Reasumując — a możebyśmy tak poszli... nie, przepraszam, wyszli z tej knajpy?

A. Mikulko.

— „Nie widzę nigdzie sztandaru, pod którym możnaby złożyć głowę, nie słyszę słów komendy. Słyszę wrzask targowiska, gdzie kupa spryciarzy licytuje się w miłości do proletarjatu. Niema w Polsce, szeregu, do którego mógłbym do szlusować. A tak łatwo włożyć efektowną liberję i przypiąć kokardę. Ale nie nazywajcie tego heroizmem.

— Bardzo niedawno byłeś innego zdania.

— Żałuję, żem tak późno je zmienił.

— A więc przekreślasz cały polski radykalizm?

— On sam siebie przekreśla w codziennej praktyce... Jeśli większość tych, którzy stają po stronie rewolucji, nie ma nic do stracenia, to my nie zaliczamy się do nich. Wyszliśmy szukać sprawiedliwości i prawdy, bo ich w starym świecie nie było. Na punktach werbunkowych nie dano nam prawdy. Chciano nas przemalować, wystroić w inne mundury. Ale tu nie chodzi o zmianę jednego dogmatu na drugi. Nie poto walczy się z fałszem burżuazyjnym, aby później zgiąć kolano przed fałszem proletarjackim. Chcę być wolnym człowiekiem na wolnej ziemi. Co zrobiono z naszą wiarą dziecinną?

— I znów cię posądzą o histerję...

— ...ci co udają, że są z jednej bryły wykuci. Zawodowi mistyfikatorzy. Uwodziciele zredukowanych młodzieńców. Fabrykanci nieletnich więźniów politycznych. Żandarmi, stojący na straży partyjnej prawomyślności. Rewolucjoniści... Jakże podle nadużywa się tego wielkiego słowa!“

Tak pisze poeta i publicysta, którego konfiskowano, który siedział w więzieniu. Nie wolno niedoceniać tego wybuchu. Jego siła i gorycz jest tem większa, że tak długo hamowana, że poprzedzona tyloma bezowocnemi próbami porozumienia się, aktami dobrej woli. Niema widocznie sposobu... a przynajmniej nie było go dotąd. — W obecnej chwili obserwujemy nowy kurs: — w pismach radykalnych drukują „paputczików“, traktują grzecznie; wolno mieć własne zdanie. Ale już jest zapóźno. Możemy brać do ręki, możemy czytać rzeczowe i spokojne wywody w pismach, które wczoraj jeszcze pieniły się ekstatycznie, możemy czytać deklaracje o obronie kultury na szpaltach, gdzie jeszcze parę miesięcy temu omawiano poezje(!) z punktu widzenia ekonomji i stawek uposażeniowych. Możemy to wszystko — obserwować, ale nie rozpalimy się do tego. Nie odzyskuje się bowiem z dnia na dzień — wiary w ludzi.

* * *

Wszystkiego tego, całej dramatyczności sytuacji, ani bolesnej prawdy słów Łobodowskiego, gdy mówi, że szczęśliwszy był wtedy, gdy pisał wiersze na ścianie więziennej, niż dziś — nie zrozumieją ci wszyscy, którzy myślą, że poezja, to zabawka, że „machnąć wierszyk“ taki, czy owaki, to uprzejmość towarzyska i przyjemność osobista. Nie zrozumieją ci, którzy bezmyślnie klepią o „tej młodzieży bez ideałów“ i o tej „nowej poezji bez sensu“. Ale ludzie mądrzy i wrażliwi ci którzy sami przeszli kiedykolwiek próbę czynu i próbę serca — tacy pojmą odrazu, że jeśli twórczość artystyczna jest nie gadaniem, ale działaniem, jeśli wiersz po wierszu, książka po książce są jak słupy kilometrowe na drodze życia artysty, to sytuacja młodej literatury polskiej jest cięższa niż czyjakolwiek. Tu niema możności odwołania się do dawnych osiągnięć — co może ułatwić życie pisarzowi starszego pokolenia. Ani też niema sprawdzianów materjalnych, widocznych, które rozpraszają uczucie pustki i zwątpienia, — gdy nawiedzi ono „człowieka czynu“. Jest tylko głos wewnętrzny i on prowadzi.

Och, wracajmy prędko do sportu!.. — Była więc mowa o dwuch zapaleńcach i o tem, że „czerwoni“ chcą strzelić choćby honorową bramkę. Otóż udało się im to. Czuchnowski, dawniej świetny poeta, sam wyszedł na spotkanie piłeczki, sam z nią potem wpadł do bramki. Goal! — Niezupełnie. W międzyczasie właśnie Łobodowski zeszedł ze swego stanowiska. — „Spalony“... A jak to jest z Czuchnowskim opowiem w następnym artykule, już nie ruszając sportu. Tytuł: — „Józef Ignacy Kraszewski — poeta rewolucyjny“..

Józef Maśliński.

Realizacja nowego gimnazjum

Wywiad z P. Kuratorem O. S. Kazimierzem Szelągowskim

Najgłówniejsze problemy oświatowe — rozpoczyna Pan Kurator — w chwili obecnej wiążą się ze szkolnictwem powszechnem, które od kilku już lat boryka się z falą dzieci. napływających do szkół Cała nieomal prasa zawodowa zwraca w tę stronę swą uwagę, a i prasa codzienna poświęca wiele miejsca przesileniu przeżywanemu przez szkolnictwo powszechne, na którego rozbudowę brak należytych środków finansowych.

Doniosłość tego zagadnienia jest bardzo wielka, nie może ono jednak wpłynąć paraliżująco na prace tych placówek oświaty, wychowania i nauki. które wzniesiono z wielkim trudem. Musi ona być otoczona tem większą opieką, gdyż każda już dokonana praca i osiągnięty wynik jest kapitałem, z którego wypad nie czerpać w bliższej i dalszej przyszłości.

To też stosując wszelkie wysiłki, by ocalić oświatę powszechną, budujemy zręby szkolnictwa zawodowego i dokonujemy przebudowy szkoły średniej ogólnokształcącej. Okręgowa konferencja dyrektorów tych szkół, odbyta w bieżącym tygodniu w Wilnie, jest jednym ze środków naszego działania, które aby było skuteczne, musi od czasu do czasu sięgać do bezpośredniego zetknięcia się z odpowiedzialnymi za pracę w gimnazjum dyrektorami.

— Mimo, iż gimnazja nowego typu realizują obecnie już trzeci rok nauki, to jest za niespełna 2 lata będą faktem dokonanym, szersze sfery, nawet koła rodzicielskie wciąż jeszcze nie orjentują się w ich właściwym charakterze.

— Jest to łatwe do wytłumaczenia. Gimnazjum było szkołą **nauczającą.** gdy rozwijana przez nas szkoła średnia jest w pierwszym rzędzie **wychowującą.** Szeroko zakrojone cele wychowawcze, obce dawnemu gimnazjum lub conajwyżej na dalszym będące planie, czynią z nowego gimnazjum instytucję wychowawczą, z której wychodzić mają **ludzie i obywatele.** Dyscypliny i nauki, określone programem, są również w służbie naczelnych idei wychowawczych. nie zaś, jak w szkole tradycyjnej celem w samym sobie. Rodzice jednak i całe starsze społeczeństwo, żyjące wspomnieniem tego co było dawniej, przykłada stare mierniki do nowej rzeczy i ze zdziwieniem stwierdza niezrozumiałe dla siebie wyniki.

Szkoła jednak konsekwentnie zmierza do swego celu. Stąd pochodzi, że w obecnem stadjum, po dokonaniu prac programowych i organizacyjnych przyszła kolej na zagadnienia wychowawcze, którym przedewszystkiem poświęcona była ostatnia konferencja.

— Nie jest rzeczą możliwą obszerne rozwinięcie tak rozległego i specjalnego tematu. Proszę jednak o ogólny zarys prac konferencji i charakterystyczne elementy życia szkoły średniej naszego terenu.

— Ośrodkowym tematem referatów i debat były zadania dyrektora jako organizatora wychowawczej pracy oraz plan tej pracy w ciągu całego roku szkolnego. Stoimy bowiem na stanowisku, że **praca wychowawcza musi być planowa.** Jest to niezbędny warunek jej skuteczności. Plan pracy, przy respektowaniu jednolitych celów, streszczających się w wychowaniu obywatelskiem, musi odpowiadać środowisku, którego odmienność dyktuje modyfikację środków i metod.

— Sprawa ta wiąże się z problemem regjonalizmu i ma szczególne znaczenie na naszym narodowościowo mieszanym terenie.

— Niezaprzeczalnie. Stoję jednak na stanowisku, że wartości te mogą znaleźć swój wyraz przedewszystkiem na terenie szkoły powszechnej. Uznając to, zdołaliśmy dać szkole tej do użytku specjalnie w tym celu opracowane wydawnictwa, którego cała serja ukazała się dotąd z inicjatywy i staraniem Kuratorjum. Rzecz oczywista, że i w odniesieniu do gimnazjum stosowana jest wielka dbałość o respektowanie wspomnianych elementów zarówno w znaczeniu dydaktycznem jak wychowawczem.

— Jakie są głosy dyrektorów o przedmiocie ich pracy?

— Naogół dyrektorzy i grona nauczycielskie czują się pewniejsi na terenie pracy dydaktycznej, nauczającej aniżeli wychowawczej. Jest to dziedzina wymagająca nietylko głębokich studjów i nieustannej lektury, lecz wrażliwej intuicji i wrodzonych zdolności, niezbędnych ze względu na subtelną naturę spraw wychowawczych. Stawiając w tem pierwsze kroki, błądzi wychowawca niejednokrotnie, lecz trzeba stwierdzić, że sprawy te krystalizują się coraz wyraźniej, przybierając coraz pomyślniejszy obrót.

(Dokończenie art. na str. 6-ej)

A. H.

Złóż datek na pomnik Marszałka Polski
Józefa Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

W rocznicę zgonu ś. p. Marjana Świechowskiego

Wczoraj o godz. 9 rano odprawione zostało w kościele Św. Jana nabożeństwo żałobne na intencję ś. p. Marjana Świechowskiego, b. popularnego i szanowanego w Wilnie polityka, publicysty i społecznika. Inicjatorami nabożeństwa były instytucje i organizacje których ś. p. Świechowski był założycielem, członkiem lub najbliżej z niemi współpracował: Instytut Naukowo-Badawczy Ziem Wschodnich, Instytut Badania Spraw Narodowościowych, Związek Polaków Ziemi Kowieńskiej, Klub Włóczęgów, Bałtycka Agencja Prasowa „Wilbi", Koło Kownian, Wydawnictwo „Kurjer Wileński". Nabożeństwo odprawił ks. prof. dr. Henryk Hlebowicz przy obecności licznego grona członków powyższych instytucyj oraz siostry, przyjaciół i znajomych Zmarłego.

Tegoż dnia o godz. 8,30 wiecz. odbyło się w Instytucie Europy Wschodniej z inicjatywy grona przyjaciół ś. p. Marjana Świechowskiego bardzo liczne zebranie, poświęcone uczczeniu pamięci Zmarłego. Spowodu późnej pory obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy z jutrzejszym **numerze.**

B. B. W. R. wypełnił swoje zadania

(Dokończenie art. ze str. 2-ej)

uprawnienia do właściwej roli ciała ustawodawczego. **Sami przekreśliliśmy ten ideneję sejmowładztwa.** Potrafiliśmy ocenić jakie działania, jakie zadania mogą być podejmowane przez ciała zbiorowe. Ustaliliśmy w konstytucji zakres uprawnień zastrzeżonych dla kolegjalnie pracujących izb ustawodawczych i **osiągnęliśmy przez to należytą równowagę organów państwa.** Że przy ustaleniu zasad nowej ordynacji wyborczej nie kierowała nami chęć zapewnienia sobie mandatu, niech świadczy fakt, że zaledwie mała część naszego dawnego klubu w nowych izbach się znalazła. To już nie są gołosłowne zapewnienia, to są fakty.

W walce przeciwko Blokowi posługiwano się zbyt często zarzutem, że do jego szeregów weszli m. in. różni ludzie o wątpliwych wartościach moralnych.

Nie ulega wątpliwości, że każda organizacja obejmująca dużą liczbę ludzi narażona jest na to, że dostaną się do niej jednostki nieodpowiednie. Zabezpieczenie się przed omyłkami nie jest możliwe Natomiast we wszystkich wypadkach kiedy były ujawnione jakieś konkretne zarzuty, były one rozpatrzone albo przez sąd klubowy albo przez sądy organizacyjne. Myśmy zastosowali w izbach ustawodawczych zasadę, że prawo sądzenia należy nie do izb a do sądów

To też **wydawaliśmy wszystkich kogo sądy żądały i nie pozwalaliśmy ukrywać się za nietykalność poselską.** Zwyczaje w poprzednich izbach były inne.

Jeszcze jedno pragnę zaznaczyć. W pracy politycznej obejmującej tak wielkie środowiska powodów do tarć i walk była ogromna ilość. To też spory wynikały dość często. Niemniej przeto **wszędzie brało górę przeświadczenie, że spełnienie zadań, jakie mamy przed sobą wymaga jednoczenia sił, a nie rozbijania ich.**

W RAMACH DAWNEJ KONSTYTUCJI

i dawnej ordynacji wyborczej musieliśmy rozbudować organizację polityczną Bloku, aby w **społeczeństwie i jego zorganizowanych komórkach życia zaszczepić zrozumienie potrzeby wysiłku na rzecz państwa we współdziałaniu z rządem,** aby w oparciu o te wartości uzyskać w izbach większość potrzebną dla nadania państwu zdrowych ram ustrojowych. I **na tem etap naszych prac możemy uważać za skończony.**

W ramach nowej konstytucji

będzie się rozbudowywało życie według nowych odmiennych systemów.

Poseł w obecnych warunkach już nie ma być przedstawicielem jakiejś grupy bądź kierunku myślenia. Ma on wsłuchiwać się w życie od ogółu ludności swego okręgu, ma starać się poznać to życie we wszelkich różnorodnych zawiłych i sprzecznych ze sobą przejawach. **Organizacja o charakterze politycznym nie jest mu potrzebna.**

Powinnyby się natomiast utrzymać wspólne narady, a raczej wspólne rozważania spraw danego terenu przez posłów tego samego województwa. Te wspólne rozważania zagadnień wszystkim z bliska widocznych dadzą posłom lepsze zapoznanie się z rzeczywistością i tem samem głębsze przysposobienie się do prac ustawodawczych.

Utrzymywanie się w tych warunkach nadbudówek politycznych w postaci rad powiatowych, czy sekretarzy Bloku mogłoby być stwarzaniem zbędnych organów pośredniczących pomiędzy posłem a społeczeństwem. Im bardziej ta łączność będzie bezpośrednia, tem lepiej i wszechstronniej poseł będzie widział zarówno potrzeby jak i prądy tam nurtujące.

Rola Bloku jako takiego została zakończona. Ten etap w kształtowaniu form rozwoju życia naszego możemy uznać za przebyty. Musimy dbać o to, by makabryczna przeszłość nie mogła powrócić a przyszłość wypracowywać będzie swoje drogi i swój dorobek już w oparciu o poprawione ramy ustroju Rzeczypospolitej.

MYŚMY ZADANIE, KTÓRE NA NAS SPADŁO SPEŁNILI.

Z polityki, którą opinja powszechna traktowała jako krętactwo, jako zakłamanie, jako ubieganie się o wpływy i władzę uczyniliśmy służbę publiczną, może próbną, niemniej jednak dla organizacji życia w państwie potrzebną. Takiemi są główne wyniki naszej kilkuletniej pracy.

Po odczytaniu listu płk. Sławek rozwinął w dłuższem przemówieniu myśli zawarte w liście, poczem zabrał głos prezes wojewódzki, prezydent Krakowa płk. dr. M. **Kaplicki,** podkreślając wyjątkową wagę chwili.

Wskazał na to, że tylko człowiek o wielkiej sile wewnętrznej i odwadze cywilnej może się zdobyć na decyzję roztrzaskania form organizacji, której sam był twórcą, jeśli zadania, dla których ją powołano, zostały albo wypełnione albo wymagały zasadniczego przekształcenia metod działania.

Na dystansie 30 zgórą lat obserwowania i osobistego udziału w pracach kierowanych przez Marszałka Piłsudskiego takie fakty już widział. Nie wahał się Komendant rozwiązać organizację bojową, aby przejść na przygotowywanie w organizacjach strzeleckich kadr przyszłego wojska. Nie wahał się też przez zakaz werbunku zatrzymać rozwój Legjonów, gdy doszedł do wniosku, że należy rozbudowywać P. O. W. Nie wahał się Legjony porzucić a później nawet je rozwiązać.

Następnie prezydent dr. Kaplicki stwierdził, że zawsze, niezależnie od formalnej decyzji dla niego płk. Sławek będzie autorytetem jako postawiony przez Komendanta do kierowania pracami nad ustrojem państwa i ustaleniem form jego organizacji i że do niego zwracać się będzie zawsze jako do Wodza.

Zebrani podchwycili to stwierdzenie gorącemi okrzykami na cześć płk. Sławka.

Długotrwałe owacje przerwał płk. Sławek oświadczeniem, że **do tytułu wodza nie pretenduje, zresztą nie byłoby to zgodne i z istotą naszego nowego ustroju, w którym właściwe zadania zostały włożone na przewidziane w konstytucji organy państwa. Rada natomiast gotów jest zawsze każdemu służyć**

Realizacja nowego gimnazjum

(Dokończenie art. ze str. 5-ej)

Mamy wiele przykładów dobrze zorganizowanego **samorządu** szkolnego, który jest ważnym instrumentem wychowania. Wyszliśmy już dawno z okresu **przerostu organizacyj**, które sprowadzają się do kilku zasadniczych jak P. W., P. C. K., L. O. P. P., Harcerstwo, Liga Morska i Kolonjalna, Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, nie mających oczywiście charakteru przymusowego. **Krajoznawstwo i turystyka** przybrały zarówno masowe rozmiary jak poważne znamiona, to samo **sporty** letnie i zimowe.

Źródłem bogatej treści wychowawczej jest postać i wspomnienie śp. Marszałka Piłsudskiego, którego zgon przeżyła nasza młodzież naprawdę głęboko. W dn. tych czułem i widziałem piękne i szczere odruchy młodych serc, które uprawniają do optymizmu w ocenie możliwości wychowawczych. W naszym okręgu realizujemy obecnie „Rok Marszałka Piłsudskiego".

— *Powszechnie znane są skargi na zbiurokratyzowanie i przerost czynności administracyjnych w szkole.*

Zapobiega temu niedawno wydane zarządzenie Ministerstwa, upraszczające te czynności do minimum, co wynikło z osiągniętego doświadczenia. Można to podnieść do ogólnej zasady: właściwą placówką dostarczającą materjału doświadczalnego jest szkoła. Z materjału tego władze szkolne robią użytek skoro tylko dojrzeje do tego, by na jego podstawie powziąć nowe decyzje. Społeczeństwo zbyt mało wie o tem, że Ministerstwo W. R. i O. P. przy stosowaniu wszystkich ustaw i statutarnych postanowień unika jednak normatywnych ograniczeń, pozostawiając szkołom pole dla swobodnej pracy, nieskrępowanej przepisami.

— *Jak przedstawiają się warunki finansowe pracy gimnazjów?*

— Nieco światła rzucą na to cyfry tegorocznego budżetu. Wynoszą one na szkoły średnie w bieżącym roku łącznie około 300 tys. zł. Wielkie sumy pochłania komorne za lokale wynajęte. Konieczne **zakupy pomocy naukowych, urządzanie pracowni**, przedewszystkiem dla zajęć praktycznych, **powiększanie bibljotek i zbiorów** odbywa się, oczywiście w ramach najściślej pojętej ekonomji. **Instruktoraty** docierają coraz sprawniej do szkół, a **ogniska metodyczne** będą w ciągu roku bieżącego zorganizowane już dla większości przedmiotów. Mamy środki **na konferencje** okręgowe i rejonowe dyrektorów i nauczycieli, które przynoszą istotne korzyści.

Znacznie trudniejsze jest położenie szkół prywatnych, które w związku z sytuacją gospodarczą przechodzą ostry kryzys.

— *Czy warunki materjalne nie grożą realizacji nowej szkoły średniej?*

— Dotąd o tem niema mowy. Trzeba jednak wczas zwrócić najbaczniejszą uwagę na doniosłe zagadnienie **racjonalnej selekcji** materjału przybywającego do gimnazjum. Przy pauperyzacji społeczeństwa a szczególnie wsi, **może grozić ustanie przypływu kandydatów z uboższych warstw społecznych i ze wsi**, coby było fatalne. Radą na to i środkiem zapobiegawczym jest system stypendjów i stworzenie burs. Od trafnego rozwiązania tych spraw zależy bardzo wiele.

Gimnazjum — kończy Pan Kurator — musi być szkołą dostępną nietylko dla bogatych, lecz dla uzdolnionych dzieci warstw pracujących i wsi. Znikające już niebawem seminarja nauczycielskie nie powinny być ostatnią szkołą, która była dostępna dla dzieci ludu. Gwarancję tego stanowią podstawowe idee i założenia naszej reformy i nowego ustroju szkolnego.

A. H.

Rola kapitalizacji wewnętrznej w walce z kryzysem

W związku z przypadającym dzisiaj „Dniem Oszczędności", otrzymaliśmy od p. Anatola Frieda, p. o. dyrektora zarządzającego K. K. O. m. Wilna, poniższy artykuł:

W kompleksie zagadnień natury politycznej i gospodarczej, które powstały w naszem społeczeństwie po odzyskaniu niepodległości, miejsce niepoślednie zajmuje zagadnienie odbudowy majątku narodowego i dochodu społecznego, które na skutek działań wojennych i trwającego kryzysu ekonomicznego stale maleją.

W obliczu znacznego spadku majątku narodowego i idącego w parze z nim dochodu społecznego — tworzenie własnego kapitału narodowego stało się zagadnieniem palącem.

Jedyną skuteczną ku temu drogą, oczywiście, jest wzmożenie procesu kapitalizacji wewnętrznej.

Istotnie, jeżeli nawet w państwach zamożnych, kapitalizacja, czyli gromadzenie nadwyżki dochodu społecznego (nadmiar ilości wyprodukowanych dóbr nad konsumcją) dla celów dalszej produkcji odegrywa tak ogromną rolę w procesie utrzymania poziomu dobrobytu który naskutek klęsk elementarnych, wojen, perjodycznie powtarzających się kryzysów ekonomicznych i t. p. musiałby bez kapitalizacji stale się zmniejszać, to dla Polski tak mało zasobnej w kapitały własne, zagadnienie to wysuwa się na czoło wszystkich innych problemów gospodarczych i nawet politycznych.

Wśród licznych form kapitalizacji (budowa domów, kupno ziemi, lokata w papierach wartościowych o stałem lub niestałem oprocentowaniu, tezauryzacja), niewątpliwie w warunkach naszej rzeczywistości formą najodpowiedniejszą jest systematyczne oszczędzanie i składanie gromadzonych oszczędności w instytucjach finansowych.

Przemawiają za tem wszelkie objektywne warunki.

Doniosłe znaczenie tego zagadnienia zostało należycie docenione przez rządy pomajowe, które czyniły i czynią wszystko dla stworzenia warunków sprzyjających pomyślnemu rozwojowi procesów wewnętrznej kapitalizacji w Polsce.

Dość, że wymienię takie czynniki jak niewzruszona stałość naszej waluty, stałe dążenie do zrównoważenia budżetów państwa i instytucyj publicznych, oraz otoczenie specjalną opieką i troską aparatu bankowego, który zdołał, dostosowując się do nowych warunków życia, obronną ręką walczyć z szalejącym kryzysem i zaskarbić sobie zaufanie społeczeństwa, bez którego proces kapitalizacji wewnętrznej nie mógłby się odbywać normalnie.

Z zadowoleniem można stwierdzić, że zmysł oszczędnościowy nie jest obcy naszemu społeczeństwu, czego dowodem służy dość szybkie stosunkowo, jak na nasze warunki, tempo wzrostu wkładów oszczędnościowych w P. K. O. K. K. O. i Spółdzielniach kredytowych, które z sumy 306,5 miljonów złotych w roku 1926 wzrosły do prawie 2 miljardów na 1.IX. 1935 roku.

Jeżeli jednak ten — poniekąd imponujący stan rzeczy — porównamy ze stanem nagromadzon. oszczędności w innych krajach zachodniej Europy i Ameryki, to łatwo przychodzimy do wniosku, że na tym odcinku życia gospodarczego mamy jeszcze dużo do zdziałania.

W ostatnich swoich enuncjacjach nowopowołany Rząd zwrócił się do społeczeństwa z apelem ścisłego współdziałania w walce z kryzysem.

Jak i na wszystkich innych odcinkach życia politycznego i gospodarczego, ścisłe współdziałanie społeczeństwa z Rządem w kierunku wykorzystania wszystkich możliwości sprzyjających wzmożeniu procesów kapitalizacyjnych staje się nakazem chwili w zrozumieniu, że przez wzmożoną kapitalizację wewnętrzną leży droga ku lepszemu jutru, ku potędze państwa i niezależności politycznej i gospodarczej i zwiększeniu dobrobytu obywateli.

Anatol Fried.

Odezwa Centr. Komitetu Oszczędnościowego

OBYWATELE I OBYWATELKI!

Na wszystkich odcinkach życia gospodarczego i społecznego budzi się coraz gorętsze pragnienie powrotu do równowagi. Toczy się konsekwentna walka o lepsze jutro. Trzeba było szeregu lat i szeregu błędów, aby narody przekonały się, że nie magiczne formułki, ale PRACA i jeszcze raz p r a c a stwarza dla narodu podstawę jego przyszłości. Program to stary, ale jakże prawdziwy, program setek lat ubiegłych i przyszłych. Ten to program przyjęły społeczeństwa rozumiejące potrzebę gospodarczego rozwoju. Narody, rodziny i jednostki budują na nim skutecznie podstawy swego bytu. Po wielu zawodach rozbrzmiewa dziś ze wszystkich krańców kulturalnego świata hasło, że trzeba wrócić do twardej lecz niewątpliwej prawdy, iż każdy sam budować musi swą przyszłość. Jak ma to uczynić?

PRACĄ I PRZEZORNOŚCIĄ.

W imię własnego interesu każdy, pracując musi

O S Z C Z Ę D Z A Ć.

Kapitał osiągnięty z własnej pracy powinien być celem każdego obywatela Rzeczypospolitej. Kto rzeczywistość trzeźwo ocenia, a gospodarną myślą wybiega poza dzień dzisiejszy, ten buduje swoją i narodu niezależność na trwałych fundamentach. Ten wie, że kapitały nagromadzone przez społeczeństwo stanowią najskuteczniejszy środek walki z bezrobociem i ożywiają wszystkie dziedziny gospodarczego i kulturalnego bytu narodu. Tej podstawowej zasadzie ekonomicznej niezależności państw, narodów i jednostek poświęcony jest corocznie dzień 31 października jako

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI

W dniu tym łączymy się ze wszystkimi narodami w poczuciu wiary w lepsze jutro.

CENTRALNY KOMITET OSZCZĘDNOŚCIOWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

31. 10. 1935 r.

Odezwę, o podobnej treści, skierowaną do mieszkańców m. Wilna, podpisali

Barański Władysław, Biernacki Marjan, Bochwic Stanisław, Boruszewski Kazimierz, Brzozowski Jan, Czerniewski Jan, Fried Anatol, Huszcza Otton, Iżycki Herman Bronisław, Kognowicki Stanisław, Kroszkin Eljasz, Krupski Czesław, Kukulak Eugenjusz, Langbort Aron, Maciejewski Stanisław, Maculewicz Ludwik, Miłkowski Roman, Młynarczyk Kazimierz, Nagórski Teodor, Nowicki Mieczysław, Ruciński Roman, Sierosławski Oskwarek Jan, Skarzyński Adam, Srokowski Edmund, Staniewicz Witold, Szelągowski Kazimierz, Szumański Władysław, Szwykowski Ludwik, Bunimowicz Tobjasz.

Śmierć na wale transmisyjnym

W młynie, znajdującym się w osadzie Zabłocie, pow. grodzieńskiego, a należącym do Michała Wieliczki i Michała Koninka, zatrudniony był przy nakładaniu pasa na wał transmisyjny 49-letni Dymitry Maciuk. W pewnej chwili Maciuk porwany został za ubranie śrubą wału i rzucony całym ciężarem na filar betonowy, ponosząc śmierć na miejscu.

Co mówi i pisze powojenne pokolenie

KRYZYS IDEOWY

Można z zupełną dokładnością powiedzieć, że obecny okres jest w życiu ideowem młodego pokolenia martwym sezonem. Nie widać żadnych ciekawych przejawów życia ideowego, prasa młodego pokolenia wegetuje, niema żadnych ciekawych myśli, żadnego napięcia walki ideowej. Ta **apatja życia ideowego wśród młodych** nie jest chwilową depresją. Jest to linja krzywa, która stale opada. Obserwując z roku na rok widzimy, że stan ten coraz się pogłębia, apatja jest coraz większa.

Przyczyny tego stanu rzeczy są dość złożone. Zazwyczaj wskazuje się na kryzys i nędzę materjalną jako na główną przyczynę wygasania ruchawki ideowej wśród młodych. Bezwątpienia **ubóstwo materjalne** gra dużą rolę, ale napewno nie jest to ani czynnik jedyny, ani najważniejszy. Trudne warunki bytu młodzieży akademickiej zmuszają do intensywnej nauki, bo bieda nie pozwala na długie trwanie studjów. Dlatego studenci mają mniej czasu niż dawniej. Uganianie się za marnemi zarobkami pochłania u wielu resztę czasu wolnego od nauki. Młode pokolenie pozauniwersyteckie dostatecznie jest zaabsorbowane walką o byt, a zresztą oportunizm każe unikać dociekań na tematy ideowe i polityczne.

To jednak tylko fragment. Z pewnością większą rolę grają **ogólne warunki polityczne.** Zainteresowanie polityką jest wówczas duże, jeżeli społeczeństwo może łatwo oddziaływać na kierunek polityki rządowej lub na treść stanowionych ustaw. Tak np. w dzisiejszej Francji. Nowy ustrój Polski nie sprzyja rozszerzaniu się zainteresowań politycznych. W ramach nowej konstytucji, a zwłaszcza przy obecnych ordynacjach wyborczych, wpływ społeczeństwa na politykę rządu, lub na ustawodawstwo jest możliwy tylko w szczupłym zakresie. Niema podatnego gruntu dla zajmowania się polityką przez szerokie warstwy. Niewątpliwie zaś wykluczenie polityki eliminuje wogóle żywsze przejęcie się zagadnieniami ideowemi w sensie ogólnym. Te rzeczy trudno rozdzielić.

Trzecia przyczyna, i zdaniem naszem przyczyna główna, to **rozczarowanie młodzieży do polityki i do ogólnych programów ideowych.** Rozczarowanie to było reakcją po bardzo ożywionym okresie, gdy sprawy ideowe żywo absorbowały młode umysły. Przed paru laty byliśmy świadkami nadzwyczajnego pod tym względem ożywienia. W Wilnie było to szczególnie wyraźne. Pewien dowcipniś tak scharakteryzował ów okres: „Dzisiaj każdy bubek tworzy nowy ruch społeczny". Napięcie walk ideowych było wówczas nadzwyczaj gorące, na samym terenie akademickim krzyżowało się kilkanaście recept na usunięcie kryzysu i zbawienie Polski. Przytem programy te wydawały się nadzwyczaj żywe i aktualne. — „Za trzy dwunasta", „Marsz na Warszawę" i t. p. frazesy brano za dobrą monetę, wierzono w nie jak w aktualną sprawę jutra.

Upłynęło parę lat i rzeczywistość wykazała frazeologiczność tych młodocianych programów. Młodzi się przekonali, że to były złudzenia, że zbyt łatwo uwierzyli w papierowe symplicystyczne programiki. Kryzys okazał się chorobą ciężką, przewlekłą, wymagającą bardzo długiego i bardzo skomplikowanego leczenia. Okazało się, że kryzysu nie zwalczy żaden efektowny „marsz na Warszawę", że trzeba go dusić długim szeregiem posunięć, dokonywanych codziennie na każdym kroku w szarej nieefektownej rzeczywistości. Młodzi to dobrze zrozumieli. Dlatego dziś taka nieufność do wszystkich ogólnych programów, dlatego niewiara we wszystkie generalne recepty. Młodzi się przekonali, że trudno jest budować wartości pozytywne, ekonomiczne i społeczne, a zato bardzo łatwo układać teoretyczne programy ogólne. To rzutowało bardzo silnie na urobienie się nowej postawy w umysłach młodego pokolenia. Nastawienie obecne młodych można w ten sposób scharakteryzować — niewiara w programy, zaufanie do konkretnej realnej roboty. Możnaby to jeszcze inaczej ująć: **niechęć do syntezy tendencje do analitycznego ujmowania.**

Kryzys ten dotknął wszystkie obozy młodego pokolenia. Klasyczny przykład to zupełne załamanie się Legjonu Młodych. Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej wegetuje. Wśród młodzieży prorządowej najlepiej stosunkowo trzyma się „Myśl Mocarstwowa", ale organizacja ta nigdy nie miała zbyt dużych wpływów. Lepiej działają dwa skrajne obozy polityczne, skrajna lewica i skrajna prawica endecka. Młodzi endecy chwalą się, że zyskują duże wpływy na terenie robotniczym i chłopskim w województwach centralnych i zachodnich. Przeciętny obserwator nie może tego sprawdzić, natomiast kurczenie się wpływów endecji na terenie akademickim jest oczywiste. Na lewicy nastąpiło ostatnio duże ożywienie. Mamy próbę budowania wspólnego frontu lewicowego, takiego samego jak we Francji. Tak samo też jak we Francji rej wodzi skrajny odłam lewicowy wrażliwy na odgłosy z Kremla. Pomiędzy skrajną lewicą i skrajną prawicą niema faktycznie w tej chwili w młodem pokoleniu **żadnych żywotnych dróg ideowych.** Na terenie akademickim elita jest w tej chwili apolityczna i co gorzej bezideowa. Takiej senności jak teraz jeszcze w młodem pokoleniu polskiem dotąd nie było.

Nasuwa się pytanie: Czy jest to nowy zmieniony stan rzeczy, czy też depresja przejściowa.

Niewątpliwie ogólne, ideowe zainteresowania są właściwe młodemu pokoleniu. W naturze młodych leży wybieganie naprzód, wybieganie w dzień jutrzejszy. Zawsze młodzież snuła projekty, jak będzie kształtowała jutro, które do niej przecie należy. Atrofja tych myśli jest czemś nienaturalnem, czemś starczem. Młode pokolenie chwili obecnej ma trochę tych pierwiastków starczych. Z tych jednak względów wolno przypuszczać, że jest to stan przejściowy.

Niewątpliwie załamały się dawne formy życia ideowego. Niema czego żałować. Dawne życie ideowe młodzieży polskiej, ery żeby tak powiedzieć przed — Jędrzejewiczowskiej polegało na politykierstwie. Młodzież była rozpolitykowana. Obozy starszego społeczeństwa dyskontowały grupy młodego pokolenia popychając je do rozgrywek politycznych i zaszczepiając wzajemną nienawiść. Nienawiści było nawet dużo, dowodem liczne burdy i walki, gdzie bywał nawet przelew krwi. Zacietrzewienie nie wypływało jednak z przejęcia się gorącego ideologją. W istocie rzeczy było bardzo dużo bezmyślności, powtarzania papuziego deklamacyj dyktowanych z góry. Pomimo to zacietrzewienie było tak wielkie.

Ten okres już się skończył. To już przeszło.

Dziś młode pokolenie wpadło w drugą skrajność — panuje starcza apatja ideowa.

Może to jednak okres przejściowy. Może jesteśmy w okresie rekonstrukcyj. Być może, że po stopnieniu prądów ideowych, płynących do młodzieży ze starszego społeczeństwa, zakiełkują ich własne nowe myśli. Doświadczenie już wykazało, że **najwartościowsze** są te twory ideowe, które **spontanicznie** wyrastają z gruntu młodego pokolenia. Np. swego czasu u nas w Wilnie Akademicki Klub Włóczęgów, albo Filarecja. Trzeba mieć nadzieję, że jesteśmy w przededniu pojawienia się w młodem pokoleniu nowych myśli.

Gdyby te nadzieje miały być złudne, byłby to zły znak. Świadczyłoby to niekorzystnie o ideowej wartości młodego pokolenia.

Ptero.

Abisynja młodych nie wzrusza

(Bankructwo wielkich haseł)

Wojna włosko — abisyńska nie wywołała większego echa w młodem pokoleniu. Na tem tle nie wywiązały się żadne dyskusje ani nie widać żadnego przejęcia. Zainteresowanie minimalne. Organy niektórych odłamów ideowych pominęły wogóle milczeniem ten fakt niemałej wagi. Inne dają ogólne wiadomości siląc się na objektywizm. Większe zainteresowanie wykazały te organy dla których sprawa ta wiąże się z ich walką ideową, to znaczy odłamy dla których klęska lub powodzenie faszyzmu nie jest sprawą obojętną.

Młoda endecja ma pod tym względem front bardzo jednolity. — *Zwartym frontem po stronie Włoch.*

Uzasadnienie jest bardzo proste: Włochy to nowoczesne państwo nacjonalistyczne, to wzór do naśladowania. Przegrana Włoch, to triumf elementów antynacjonalistycznych w Europie. Dlatego Italja musi wygrać.

Poważny miesięcznik poznański młodej endecji „*Glos*" tak pisze:

„Trzeba się bliżej przypatrzeć kto to jest ta dzisiejsza Anglja, a kto dzisiejsze Włochy, Co państwa te reprezentują najpierw ideowo.

Otóż Anglja — to — reprezentant ideałów przeszłości, które jej dały wielkość. To reprezentant kapitalistycznego imperjalizmu. To wielki burżuj między narodami, żyjący w dużej mierze ich kosztem.

A dzisiejsze Włochy? To państwo, które kroczy w awangardzie nowoczesnych prądów ideowo — politycznych, które pierwsze weszło na drogę realizacji nowych ideałów i które dziś pragnie zbierać owoce swej odwagi i śmiałości, aby móc kroczyć dalej w raz wytkniętym kierunku"...

...„Konflikt włosko — angielski jest więc konfliktem odmiennych postaw ideowych, jest starciem się pojęć zeszłowiecznych z nowoczesnemi na płaszczyźnie międzynarodowej. Prasa angielska wyraźnie pod tym kątem widzenia mobilizuje opinję publiczną przeciwko Włochom. Ta płaszczyzna starcia ideowego utożsamia się, jak to w ostatnim artykule podkreślił Roman Dmowski, z frontem walki masonerji z temi czynnikami, które ją zdetronizowały i detronizują. utożsamia się z frontem walki marksizmu z faszyzmem i t. d."...

....To też marksistowskie niedobitki z całego świata ogłaszają dziś krucjatę przeciwko Włochom".

Tak samo bojowy organ młodej endecji „Wielkopolska" opowiada się stanowczo za Włochami, cytując filowłoski artykuł Dmowskiego.

Motywy są bardzo wyraźne. Chodzi o to, że sprawa zwycięstwa tej lub innej strony w wojnie rzutuje na powodzenie akcji, którą pragną realizować młodzi narodowcy. Stają oni po stronie Italji nie ze względów etycznych ale przedewszystkiem ze względów wewnętrzno — politycznych, bo nawet motywacja względami na interes Państwa Polskiego jest na drugim planie. Życzą oni nie tyle zwycięstwa Italji ile faszyzmowi, pasjonuje ich sprawa zwycięstwa faszyzmu.

Z tych samych względów wewnętrzno-politycznych **skrajna lewica** opowiada się po stronie Abisynji. Abisynja ani ich ziębi, ani grzeje, ale klęska Włoch to rewolucja, to komunizm w Italji. Komunizm w Italji to widmo rewolucji ogólnoeuropejskiej. Dlatego — precz z Mussolinim, niech żyje Abisynja.

„Lewy Tor" (Nr. 12) pisze:

„...Uczucia klasy robotniczej są więc niewątpliwe. Daleką jest od jakichkolwiek uczuć przyjaznych dla władcy Abisynji. Rabunkowa polityka Mussoliniego nie może uszlachetnić jego przeciwnika. Widząc jednak, że w wojnie tej rozgrywają się losy faszyzmu i że wojna ta zdecydować może o jego najbliższej przyszłości, życzy klasa robotnicza z całego serca porażki Mussoliniemu. Klęska jego będzie początkiem wyzwolenia uciskanego proletarjatu włoskiego i pierwszą oznaką opadania międzynarodowej fali faszystowskiej. Klęska Mussoliniego to w naszych oczach nie obojętny nam triumf cesarza abisyńskiego ale zasłużone zwycięstwo pośmiertne Matteotiego.

Faszyzm może upaść w dwojaki sposób: na drodze rewolucji wewnętrznej i na drodze przegranej wojny zewnętrznej. Skoro więc rozpętał burzę wojenną, klasa robotnicza musi z jej konsekwencjami wiązać przyszłość i dalsze losy swej rozprawy z FASZYZMEM".

A zatem taksamo stanowisko umotywowane względami wewnętrzno-politycznemi. Decydują tylko sympatje polityczne.

Polska racja stanu stanowi kryterjum oceny tego zagadnienia dla poważnego tygodnika ogólnoakademickiego „Dekada". Ten umiarkowany i poważny organ wydawany przez grupę młodzieży prorządowej patrzy na wojnę włosko-abisyńską przez pryzmat polskiej racji stanu. W Nr. 1 „Dekady" z b. r. akademickiego znajdujemy artykuł „W obliczu Wojny". W artykule tym takie zdania:

„Piękna jest ofiarność i to głębokie poczucie sprawiedliwości naszej młodzieży, ale że każdy medal ma dwie strony, pozwolę sobie rozpatrzeć to zagadnienie z innego punktu widzenia. Dobrze czasem robi porozmawiać na zimno odkładając na stronę sentymenty.

Stan faktyczny: Z jednej strony kilkudziesięciomiljonowy naród Włoski, doprowadzony kryzysem i bezrobociem do ostatnich prawie granic wytrzymałości, dla którego ekspansja ludnościowa i gospodarcza to kwestja życia i śmierci. Z drugiej strony kilkunastomiljonowy naród, złożony ze szczepów wojowniczych, których poziom cywilizacji wiele jeszcze pozostawia do życzenia, żyjący na dużym zupełnie niewyzyskanym obszarze...

...Nie posiadając przez długie lata niepodległości i skupiwszy cały wysiłek na walkę o wolność nie potrafiliśmy jeszcze w wolnej Polsce wychować obywatela, który na naczelnem miejscu stawia interes własnego państwa, i który rozumie, jaka jest jego racja stanu. Ten brak myślenia kategorjami państwa sprawia, że niezrozumiana, lub też źle zrozumiana jest u nas polityka tych państw, które posiadają dużą tradycję i wysoce politycznie uświadomiony naród, nie wykraczając w swych posunięciach poza ramy własnych interesów".

Autor stara się być objektywny, ale sugestje filowłoskie są bardzo wyraźne.

Organy Z. P. M. D. i „Bunt Młodych" wogóle dotychczas nie omawiały zasadniczo wojny włosko — abisyńskiej. Katolicki „Pax" zamieścił krótką wzmiankę, w której znajdujemy wyrazy potępienia pod adresem zaborczego imperjalizmu Italji. Stanowisko to jest podyktowane motywami zasadniczemi, jest nakazem katolickiej etyki społecznej. Stanowisko to nie jest skonfrontowane z polską racją stanu.

„Obóz Młodych" wydawany przez Centralę Organizacji Młodzieży Pracującej zamieszcza obszerne sprawozdania z wojny włosko — abisyńskiej, ale redakcja swego zdania nie ujawnia.

W powyższych zestawieniach uderza **brak postawy zasadniczej.** W latach 1830 — 1831 młodzież francuska demonstrowała po stronie Polski, demolowano dzienniki filorosyjskie. Po upadku powstania młodzież niemiecka obnosiła na rękach jego bohaterów. Wtedy walka o wolność entuzjazmowała młode pokolenie. Dzisiaj zwycięstwa Abisynji życzą ci, którzy mają w tem swój interes partyjny. Szczytne hasła ogólnoludzkie jak wolność, niepodległość i t. p. nie przemawiają do młodzieży, młodzi patrzą na nie jak na frazesy. Tu się okazuje, **że w oczach młodego pokolenia nastąpiła dewaloryzacja wielkich słów.** Ani jeden odłam młodzieży nie ujmuje się za Abisynją w imię humanitaryzmu lub wolności. Stanowisko zasadnicze zajęli tylko młodzi katolicy. Zdradza się w tem skrajny nawet realizm młodego pokolenia doby dzisiejszej. Oczywiście obserwacja życia nauczyła niewiary w wielkie słowa, kazała dopatrywać się pod pokrywką wielkich haseł poziomych interesów. Realizm ma swoje racje. U podstaw leży tu, zdaje się przeświadczenie, że chleb powszednich naszych żywotnych spraw to wartość wyższa niż hasła wielkie o niewiadomej dokładnie treści.

Sa.

Wieści i obrazki z kraju

Głębokie

— STAROSTA POWATOWY DZIŚNIEŃSKI p. Wiktor Suszyński rozpoczął urlop wypoczynkowy. W czasie urlopu zastępstwo objął wicestarosta p. Henryk Zabielski.

— **NA POCZCIE WINIEN BYĆ KIOSK.** — Urząd pocztowy w Głębokiem nie może się uskarżać na brak frekwencji. Urzędnicy przeciążeni są pracą i nie są w stanie szybko obsłużyć klijentów. Często kolejka przed okienkiem urzędnika, składająca się z 30 interesantów rekrutuje się z nabywców znaczka pocztowego lub kartki pocztowej. By coś na poczcie załatwić, czekać trzeba dobre pół godziny; ludzie narzekają. Mam wrażenie, że usunąć ten stan byłoby można przez uruchomienie w lokalu urzędu kiosku ze znaczkami i drukami pocztowemi, miejsce przecież jest. W ten sposób rozwiązaćby można było jednocześnie sprawę udostępnienia skrytek, bowiem skoro byłby w tym pokoju kiosk, nie trzeba byłoby lokalu zamykać. Wu.

— **UDOSTĘPNIĆ SKRYTKI POCZTOWE.** Skrytka pocztowa jest wynajmowana poto, by z niej korzystać o każdej porze dnia, by nie być zależnym od rozkładu czasu w doręczaniu korespondencji przez listonoszy i za to się płaci 2 zł. miesięcznie (ciekawe dlaczego w Głębokem płaci się za skrytkę 2 zł, gdy gdzieindziej 1 zł.?).

Niestety. w Głębokiem dostęp do skrytek jest ograniczony do godzin urzędowych poczty, bowiem ustawione są w lokalu, który w czasie przerwy bywa zamykany. Jeżeli nprz. ktoś nie zdąży wyjąć korespondencji do godz. 12, musi czekać do godz. 3 po południu, gdyż w międzyczasie lokal poczty zamknięty bywa na głucho.

Dobrze, jeżeli ktoś się spóźni z miejscowych, lecz co ma robić ten, który po korespondencję przyjedzie zdaleka? Czekać 3 godz. nie należy do przyjemności, a zwłaszcza w jesieni i zimie, kiedy o tej porze zaczyna być ciemno. Sądzimy, że Urząd Pocztowy w Głębokiem zmieni ten stan, tem bardziej, że wszędzie jest inaczej. Wu.

Postawy

— **BIEG ŚW. HUBERTA.** — 27 bm. stacjonujący w Postawach 23 p. ul. grodzieńskich zorganizował tradycyjny bieg św Huberta, w którym wzięły udział delegacje pułkowe z 4 i 12 p. ułanów oraz z 3 DAK. Pierwszą nagrodę w tym biegu zdobył por. Szłark z 23 p. uł., drugą por. Romanowski z tegoż pułku. — Wieczorem w kasynie oficerskiem odbyła się zabawa taneczna.

— **WALNE ZGROMADZENIE ZW. REZERWISTÓW.** — 20 b. m. w Postawach odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie delegatów Zw. Rezerwistów pow. postawskiego. Przewodniczył zebraniu komendant Okręgu Wil. Zw. Rez. por. Cara-Gergovich w towarzystwie starosty lwowskiego p. Kazimierza Protassewicza, prezesa Federacji PZOO. kpt. rez. Radyskiego i p. Fr. Bobowskiego. Sekretarzował p B. Fjołkowski. Liczni delegaci kół Zw. Rez. obejmujących ponad 2000 osób — omawiali pracę w terenie.

Udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi i wybrano nowy w składzie. p. p. mjr. rez. Greszel Eug. — prezes Zw. Legj., Jan Lipiński — podinspektor szkolny, Fr. Borowski, A. Juszkiewicz, A. Pietroń, J. Surwiłło, B. Fjołkowski i E. Balcerak. Na zakończenie zjazdu wzniesiono gromkie okrzyki na cześć Pana Prezydenta Rzplitej i Prezesa Rady Ministrów. **Obecny.**

— **PRZYGOTOWANIA DO 11 LISTOPADA.** 28 bm. w sali konferencyjnej starostwa odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Obchodu Święta Niepodległości dn. 11 listopada. W zebraniu wzięli udział naczelnicy władz niezespolonych, przedstawiciele wojska oraz organizacyj społecznych w ilości ok. 60 osób.

Został wyłoniony komitet wykonawczy ze starostą powiatowym p. Korbuszem na czele, który zajmie się realizacją ustalonego programu uroczystości.

Ustalono, że wobec panującej żałoby po zgonie ś. p. Marszałka Piłsudskiego, uroczystości będą miały charakter żałobny.

Grodno

— UROCZYSTOŚĆ NA POGRANICZU. Na pograniczu polsko-litewskiem w gminie Marcinkańce odbyła się podniosła uroczystość Piłsudskiego, nowowybudowanej szkoły, remizy straży pożarnej oraz mostu na pogranicznej rzece Grudzie.

Na uroczystości, w których wzięła udział ludność litewska, przybył starosta Drożański, witany chlebem i solą przez Koło Gspodyń Wiejskich. Poświęcenia dokonał ks. Rukas. Po poświęceniu odbyły się dożynki; złożono staroście wspaniały wieniec dożynkowy. Tańce i pieśni polskie i litewskie zakończyły pamiętną dla Marcinkańc uroczystość.

Smorgonie

— **MANIFESTACJA KATOLICKA.** W ub. niedzielę obchodziły Smorgonie chrześcijańskie uroczystoście — obchód święta Chrystusa Króla.

Na mszę św. szkolną przybyła tłumnie miejscowa inteligencja. Podczas mszy odbyła się uroczystość przyjęcia i ślubowania około 70 młodzieży szkoły powszechnej, którą ks. prefekt Jaskólski przyjął uroczyście do szeregów młodych rycerzy chrystusowych. Dziatwa szkolna, ubrana w błękitne mundury, chusty i krawaty żółte przy naramiennikach z powiewającemi różnokolorowemi wstążeczkami wypełniała główną nawę kościoła parafjalnego, przystępując do komunji św. i składajac uroczyste ślubowanie.

Po sumie odbyła się podniosła akademja na sali parafjalnej, urozmaicona deklamacjami dziatwy szkolnej oraz występami chóru kościelnego. Pozatem wieczorem odbyły się w sali średniej szkoły handlowej dwie akademje ku czci Chrystusa Króla, które cieszyły się niebywałą na stosunki miejscowe frekwencją społeczeństwa smorgońskiego.

— **NOWY ZARZĄD ODDZ. ZW. STRZEL.** W ub. niedzielę przy licznym udziale miejscowych członków odbyło się doroczne zebranie miejscowego Oddziału Zw. Strzeleckiego. Na przewodniczącego zebrania wybrano p. Birna. Na początku zebrania złożył sprawozdanie poprzedni prezes W. Wysocki. Po sprawozdaniu odbyła się ożywiona dyskusja, w której zebrani zarzucali poprzedniemu zarządowi bezczynność oraz daleko idącą samowolę. W dyskusji wziął również udział por. Dziadzik z Oszmiany, który potwierdzał w zupełności wywody mówców. Po wyczerpaniu dyskusji odbyły się wybory nowego zarządu w skład którego weszli pp. Birgn jako prezes oraz Dabrys, Dereczyński i Kamiński jako członkowie zarządu. Jako zastępców wybrano pp. Tronczyńskiego, Grochowskiego i Nietubycia. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Wasowskiego, Putyrskiego i Perkowskiego.

Po wyborze nowych władz przyjął por. Dziadzik uroczyste przyrzeczenie wytężonej pracy dla dobra organizacji.

Brasław

— Z PRAC OCHOTN. STRAŻY POŻ. — 27 b. m. w Brasławiu pod przewodnictwem prezesa oddziału pow. Zw. Straży Pożarnych Władysława Krajewskiego odbyła się odprawa powiatowa dla członków prezydjum ochotniczych straży pożarnych z terenu powiatu brasławskiego.

Ze złożonych przez prezesów straży sprawozdań wynika, że prace nad wyszkoleniem strażaków oraz prace kulturalno-oświatowe prowadzone są bardzo intensywnie i przedstawiają się ogólnie dobrze. Natomiast kilka straży walczy z trudnościami finansowemi, a szczególnie ze spłatą zaległych długów, zaciągniętych w lepszych czasach na budowę remiz. To też dla usprawnienia działalności tych straży konieczne jest jaknajrychlejsze przeprowadzenie oddłużenia.

Po sprawozdaniach prezesów i naczelników szczegółowe wytyczne tak co do wyszkolenia jak i prac świetlicowych na przyszłość zreferował instruktor powiatowy Wacław Buczek, podkreślając konieczność ubezpieczenia wszystkich strażaków w Kasie Strażackiej oraz współpracę na polu kulturalno - oświatowem z innemi organizacjami prowadzącemi tę pracę.

Nowa-Wilejka

— **POŻEGNANIE PPŁK. KORWIN KOSAKOWSKIEGO.** W sobotę 26 bm. żegnali przedstawiciele Zarządu Miejskiego, organizacyj i społeczeństwa odchodzącego na inne stanowisko ppłk. Korwin-Kosakowskiego.

Ppłk. Korwin-Kosakowski, aczkolwiek przebywał wśród nas zaledwie dwa lata, zaskarbił sobie w tak krótkim czasie powszechne uznanie i poważanie. Poświęcał bowiem wiele czasu sprawom społecznym naszego miasta, niósł gdzie i jak mógł pomoc szerokim warstwom bezrobotnym, dzięki czemu zarysowała się wyraźnie współpraca garnizonu ze społeczeństwem.

Nie dziw też więc, że żegnano go z wielkim żalem, dziękując za pomoc i życząc owocnej i pożytecznej pod każdym względem pracy na nowem stanowisku. wj.

Podbrodzie

LIST DO REDAKCJI.

Otrzymaliśmy następujący list:

Kilka miesięcy temu w Dzienniku Wileńskim ukazała się korespondencja z Podbrodzia. Autor korespondencji, emer. urzędnik skarbowy p. Habdank, w b. napastliwej formie krytykował rzekomą bezczynność i niedbalstwo miejscowych władz bezpieczeństwa. Między innemi p. Habdank oburzał się że kom. posterunku P. P. st. przod. Borowski nie tępi kłusownictwa rybackiego, że kłusownicy grasują bezkarnie po jeziorach M. hr. Tyszkiewicza, które ja dzierżawię.

Muszę oświadczyć w imię prawdy, że ze strony kom. Borowskiego miałem zawsze i mam jak najwydatniejszą pomoc w tępieniu kłusownictwa na dzierżawionych przezemnie jeziorach, a jeden z kłusowników wpadł sam przypadkiem w moje ręce. Traf zrządził, że tym kłusownikiem był właśnie Katon podbrodzki, autor złośliwej wzmianki w Dz. Wileńskim p. Habdank, którego w dniu 15 bm. spotkałem łapiącego bezprawnie ryby na moich wodach.

Sprawa znajdzie swój epilog w sądzie.

Bolesław Kistelski
dzierżawca jezior maj. Ornıany.

Święciany

— **KRWAWA BÓJKA NA ZABAWIE. — 15 bm. w Krzywonosach, gminy świrskiej, w czasie zabawy weselnej został uderzony w głowę Zygmunt Wasilczonek z zaścianka Łapowalnia, gm. gierwiackiej, pow. wileńsko — trockiego. Doznał on ciężkich obrażeń głowy i stracił mowę. Sprawcy narazie nie ujawniono. Chory znajduje się w domu.**

FRYDERYK KAMPE. 4

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

Wskazówki potężnego zegara bronzowego, zawieszonego pomiędzy kolumnami na pozłacanych łańcuchach, wskazały trzecią.

O tej godzinie w Warszawie, w Paryżu, w Londynie, w Helsinkach — jednem słowem w całej Europie wychodziły pierwsze dzienniki wieczorne.

Borski kupił pierwszą lepszą gazetę. Na stronie naczelnej była umieszczona krótka notatka, wydrukowana grubemi czcionkami: „Dziś przyjechał do Helsinek J. M.“.

Więcej nic.

J. M.

Wszyscy wiedzieli doskonale, że to nie był cesarz ani król, J. M. było czemś bez porównania większem. Każde dziecko mogłoby wytłumaczyć, że ten rzadko spotykany skrót oznacza pierwsze litery imienia i nazwiska twórcy oraz właściciela największego w świecie koncernu naftowego.

Borski nieraz słyszał o tym nadzwyczajnym człowieku. Jego życiorys lub opisy poszczególnych czynów można było znaleźć we wszystkich prawie gazetach, w tanich broszurach i nawet w książkach.

Jozue Monfield przeszedł do legendy, stał się uosobieniem fantastycznej potęgi.

Jeden z dyrektorów koncernu, który miał być w doskonałych stosunkach z kuzynem Borskiego przysłał bardzo grzeczną odpowiedź, że niestety nie może przyjąć „pana hrabiego“, ponieważ jest ogromnie zajęty; kuzyn przyjaciela z lat wojny okazał się skromnym urzędnikiem biurowym, który wprawdzie był zachwycony wizytą utytułowanego cudzoziemca i miał dużo dobrych chęci, ale najmniejszej możliwości do ich zrealizowania.

Upłynęła jeszcze godzina, znów stał na chodniku i myślał: — Idjotyzm! Biegać z listami polecającemi i zebrać o jakąkolwiek posadę — w sam raz zajęcie dla ciebie, panie de Lucca hrabio Borski! Na bruk, nie pozostało nic innego.

Gdyby w tym momencie nadjechał swoim wozem sam prezes Manfield, można byłoby się rzucić pod koła — zupełnie jak w kiepskim filmie albo w głupiej powieści — wtedy z pewnością odesłałby go wspaniałomyślnie własnym samochodem do najbliższej stacji pogotowia.

Jednak Borski nie rzucił się pod wóz, bo Manfield nie przyjechał. Przewyciężył siebie, podszedł znów do olbrzymich, okutych bronzem drzwi, lecz tym razem już nie minął portjera. Lekko uchylił kapelusza, wsunął mu do ręki srebrną monetę i powiedział:

— Panie! Muszę koniecznie porozmawiać z prezesem Manfieldem.

Twarz portjera, podobna do księżyca w pełni, rozpłynęła się w szerokim uśmiechu:

— Takich amatorów jest dużo, proszę pana.

— Ale ja muszę! Rozumie pan? Niech mi pan wskaże, w jaki sposób mogę to zrobić.

Fińska marka okazała się dostatecznie przekonywującym argumentem. Portjer skierował go do bocznej ulicy.

Na drzwiach wisiała emaljowana tabliczka z napisem: „Privat“.

Borski stał i czekał.

O ósmej godzinie jeszcze świeciło słońce. O tej porze w Warszawie, nawet w Paryżu dawno panował zmierzch, na ulicach paliły się lampy, reflektory pędzących samochodów rzucały na jezdnię długie smugi jasnoniebieskiego światła.

Minutę po ósmej Borski zdecydował się: — Parę lat gniłem w okopach, trzy razy byłem ranny, raz zatruty gazami — nie mam się czego obawiać, wejdę! Panu Jozue Manfieldowi widocznie wcale się nie śpieszy, a ja nie mam czasu!...

Pocisnął klamkę bronzową i wszedł do małego hallu, którego ściany były wyłożone kolorowym marmurem; takie same schody prowadziły na górę.

Wstępując po miękkim szarym chodniku, powtarzał sobie: — Muszę znaleźć jakieś oparcie. Musze za wszelką cenę wyświetlić sytuację swoją, więc i Wandy! Z Błomforsem też trzeba zakończyć wszystkie sprawy.

(D. c. n.)

W Dniu Zadusznym

— HOŁD PAMIĘCI ZMARŁYCH PROFESORÓW UNIWERSYTETU. W dzień Zaduszny o 17 odbędzie się na cmentarzu Rossa, u stóp pomnika Joachima Lelewela, uroczystość żałobna złożenia przez uniwersytet hołdu pamięci wszystkich zmarłych profesorów i uczniów uniwersytetu wileńskiego z dawnego i obecnego okresu jego działalności. Chór akademicki pod dyrekcją p. Władysława Szczepańskiego odśpiewa marsza żałobnego Żeleńskiego, poczem nastąpi złożenie przez JM Rektora kwiatów na grobie Joachima Lelewela i na zakończenie chór odśpiewa „Libera me, Domine" Geringa.

— AUTOBUSY NA CMENTARZE. W dniu 2 listopada 1935 r. będą uruchomione autobusy z pl. Katedralnego na cmentarz Rossa od godz. 10. Cena biletu 30 gr. Bilety przesiadkowe można nabywać na cmentarz Rossa na linji I, II i III z dopłatą gr. 15.

Ze względu na prowadzone roboty uprasza się Sz. Publiczność o możliwy pośpiech przy wsiadaniu i wysiadaniu na końcowym przystanku Rossa.

W dniu 2 listopada będą również uruchomione autobusy od ul. Królewskiej na cmentarz po Bernardyński. Cena biletu 20 gr.

— SPRZEDAŻ ŚWIEC NA RZECZ OCHRONKI. Zarząd Ochronki Dziennej przy VII Konferencji Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo w Wilnie uruchomi w dniach 1 i 2 listopada przy kościele po-Bernardyńskim oraz na cmentarzu po-Bernardyńskim kiosk ze sprzedażą po najniższych cenach świec, lampek i chorągiewek do dekoracji grobów.

Odwiedzających groby Zarząd prosi o łaskawe poparcie tej rozsprzedaży, bowiem otrzymany zysk w całości przeznaczony jest na rzecz Ochronki.

— 2 LISTOPADA WSTĘP NA GÓRĘ ZAMKOWĄ BĘDZIE WOLNY OD OPŁATY. Jak wiadomo za wejście na Górę Zamkową pobierana jest pewna opłata. Miarodajne władze zarządziły by w dniu 2 listopada między godz. 11 a 13 wstęp na Górę Zamkową był wolny od opłaty. Zarządzenie to ma na celu udostępnienie szerokim rzeszom złożenia hołdu prochom pochowanych tam bohaterów powstania roku 1863.

DOSTĘP DO CMENTARZA ROSSA NIE BĘDZIE UTRUDNIONY. Wczoraj w lokalu Starostwa Grodzkiego odbyła się konferenca poświęcona sprawie dojazdu do cmentarza Rossa w Dnia Zadusznym. Jak wiadomo, na terenach przylegających do cmentarza prowadzone są obecnie roboty regulacyjne, które dojazd mogłyby utrudnić.

W sprawie tej powzięto szereg zarządzeń, tak że dostęp do cmentarza Rossa będzie możliwie ułatwiony.

Zjazd w Wilnie radców drzewnych Izb Przemysłowo-Handlowych

Wileńska Izba Przemysłowo — Handlowa przygotowuje zwołanie w Wilnie zjazdu radców Izb Przemysłowo — Handlowych, reprezentujących drzewnictwo. Zjazd m. in. powiadomiłby oficjalnie prezydenta m. Wilna o uchwale, powziętej przez Radę Naczelną Związków Drzewnych oraz Drzewne Komitety Eksportowe — w sprawie uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego przez wybrukowanie kostką drzewną ulicy w Wilnie, w miejscu gdzie stanie pomnik Marszałka.

Bezpłatny obiad dla studenta

W związku ze sprawozdaniem sądowem pt. „Przez nędzę i występek do nauki", zamieszczonem we wczorajszym numerze naszego pisma, otrzymaliśmy list treści następującej:

Dziś przeczytałam w „Kurjerze" — „Przez nędzę i występek do nauki" i chcę zaproponować Wiel. Paniom w pamięć ich synów, córek — dać chociaż jeden obiad w tygodniu studentowi. Ze swej strony w pamięć tego, że my z mężem też byliśmy studentami proponuję jeden obiad w niedzielę — więcej ze względu na szczupłość pensji mężowskiej nie mogę. Proszę zawiadomić tego p. W., jeżeli on uczy się w Wilnie, żeby nie krępował się i przyszedł w niedzielę o 2... (następuje adres).

PS. Może później i jeszcze jeden dzień wybierzemy".

W sprawozdaniu sądowem podaliśmy, że bracia W., dążąc do zdobycia dyplomów naukowych — jeden świadectwa dojrzałości inny dyplomu uniwersyteckiego, niejednokrotnie *w ciągu dwóch — trzech dni nic nie jedli.* Potrzebne to było dla scharakteryzowania tej sytuacji materjalnej, w której niewyrobiony, słaby charakter brata młodszego załamał się i wszedł na drogę występku.

Propozycja autorki listu, która chce ulżyć doli brata oskarżonego, jest szlachetna i jeżeli ten, do którego została wyciągnięta ręka z pomocą, znajduje się i nadal w sytuacji ciężkiej, powinna być przyjęta. Jeżeli jednak z jakichkolwiek względów p W. odmówi przyjęcia tej pomocy, to należałoby pamiętać, że w bardzo ciężkiej sytuacji materjalnej nieraz prawie beznadziejnej znajduje się znaczna ilość niezamożnej młodzieży akademickiej i nawet uczniów gimnazjalnych.

Życzymy inicjatywie autorki listu jaknajszerszego oddźwięku wśród czytelniczek, do których apeluje.

Konferencja dyrektorów i przełożonych gimnazjów i seminarjów

W dn. 28 i 29 bm. odbyła się w Wilnie w Gimnazjum im. Mickiewicza, okręgowa konferencja dyrektorów i przełożonych gimnazjów i seminarjów pod przewodnictwem kuratora K. Szelągowskiego. Ministerstwo WR. i OP. reprezentował naczelnik wydziału Szkolnictwa Średniego Min. dr. Marjan Koczwara. W konferencji uczestniczył nacz. wydz. Szkolnictwa Średniego Kuratorjum p. Józef Lubojacki i wszyscy wizytatorzy wydziału.

Przedmiotem pracy konferencji były w pierwszym rzędzie zagadnienia wychowawcze związane z realizacją programu nowego ustroju. Referat zasadniczy poświęcony roli dyrektora jako organizatora pracy wychowawczej wygłosił nacz. J. Lubojacki, referaty o planie pracy dydaktyczno — wychowawczej — ks. dyr. Grodis i p. Niedźwiecka.

Po referatach odbyła się obszerna dyskusja w której wypowiedzieli się również przedstawiciele władz szkolnych. Pozostała część konferencji poświęcona była omówieniu spraw administracyjnych. Osobno obradowała grupa dyrektorów seminarjów nauczycielskich, poświęcając uwagę zagadnieniu przygotowania do zawodu nauczycielskiego. Referat na ten temat wygłosił inspektor Ziemacki.

Uczestnicy konferencji zapoznali się z urządzeniami pracowni gimnazjów w Wilnie oraz Ognisk Metodycznych i zwiedzili wystawę pedagogiczną w Gimnazjum im. Mickiewicza, urządzoną przez firmę Zawadzkiego.

Na bieżący rok szkolny przewidziane są rejonowe konferencje dyrektorów w Wilnie, Grodnie i Baranowiczach.

W konferencji brało udział 60 dyrektorów i przełożonych gimnazjów i seminarjów okręgu szkolnego wileńskiego.

Dziś wchodzi w życie zimowe moratorjum mieszkaniowe

Dzisiaj, t. j. 31 bm. wchodzi w życie zimowe moratorjum mieszkaniowe dla bezrobotnych, wstrzymujące eksmisje z lokalów jedno i dwuizbowych na okres od 1 listopada rb. do 1 kwietnia 1936 roku. — Bezrobotni, którzy dotąd korzystali ze wstrzymania wyroków eksmisyjnych, muszą dla prolongaty moratorjum składać podania do właściwych sądów grodzkich.



Etjopscy sanitarjusze przy pracy na froncie północnym

KURJER SPORTOWY

Jutro wielki turniej bokserski

Jutro o godz. 12 w sali Ośrodka WF. odbędzie się dawno zapowiadany turniej bokserski zorganizowany w dniu Polskiego Związku Bokserskiego.

Dziś wieczorem przyjadą do Wilna 4 bokserzy warszawscy, którzy spotkają się z najlepszymi pięściarzami Wilna.

W poszczególnych wagach spotkają się:

waga musza: Rudstein Makabi Warszawa — Bagiński Ognisko KPW., w. musza drugie spotkanie Lendzin AZS. — Lenard WKS. Śmigły, w. kogucia Szafery Fort Bema Warszawa — Malinowski Ognisko KPW., w. piórkowa Krasnopiorow Ognisko KPW. — Zyg AZS., w. lekka Rozenblum Jagiellonja Białystok — Szczypiorek AZS., w. lekka drugie spotkanie Sazanow Zw. Strzelecki — Zienkiewicz Ognisko KPW., w. półśrednia Seweryniak Skoda Warszawa — Matiukow Ognisko KPW., w półśrednia drugie spotkanie Houwald WKS. Śmigły — Igor AZS., w. półciężka Mirek — AZS. — Untor Zw. Strzelecki, w. półciężka drugie spotkanie Posmyk Polonia Warszawa — Pilnik Makabi Warszawa.

Oczywiście do najciekawszych spotkań trzeba zaliczyć walki z bokserami Warszawy. Bagiński w wadze muszej będzie miał bardzo trudną przeprawę. Będzie musiał mieć pełne ręce roboty, żeby wyjść zwycięsko ze spotkania z doskonałym bokserem Rudsteinem, który zastępuje Botholtza. Bagiński czuje się dobrze i jest dobrej myśli.

Malinowski walczyć będzie z mało znanym bokserem Warszawy Szaferym. Spotkanie będzie niewątpliwie bardzo ciekawe.

Ogromne zaciekawienie budzi pojedynek Seweryniaka z Matiukowem. Seweryniak jest wychowankiem Warty poznańskiej. Matiukow po ostatnim kursie przedolimpijskim powinien był znacznie poprawić się.

Występ Pilnika będzie gwoździem programu. Spotka się on z młodym bokserem stolicy Posmykiem. Pilnik jest w dobrej formie. Trenował może trochę mało, ale powinien zwyciężyć.

Jutrzejsze zawody będą jakgdyby inauguracją sezonu bokserskiego w Wilnie, który zapowiada się w tym roku bardzo bogato.

Ofiara samogonu

Posterunek P. P. w Połoczanach, pow. mołodeczańskiego, został powiadomiony, iż na dnie rowu deszczowego, wpobliżu wsi Kopacze, znaleziono wywróconą furmankę oraz zwłoki nieznanego woźnicy.

Ustalono, że były to zwłoki 26-letniego mieszkańca wsi Łuczańskie Michała Bobrowicza, który wracając do domu po spożyciu większej ilości samogonu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. (c).

Odczyt prezesa Z. Z. Z. Jędrzeja Moraczewskiego

Dzisiaj o godz. 18 w sali Teatru Ludowego ul. Ludwisarska 4, Prezes ZZZ w Polsce, inż. Jędrzej Moraczewski wygłosi odczyt p. t. **„Stosunki gospodarcze w Polsce"**. Wejście bezpłatne za okazaniem kart wstępu, które wydaje Sekretarjat Okręgowy ZZZ (ul. Gdańska 6—5) od godz. 10 do 13 i od 16 do 17.30.

Kina i Filmy

„MARZĄCE USTA" — (Kino (Lux)

Jeszcze jeden film Elżbiety Bergner. Jest w nim jakaś fabuła, zresztą niby — dość banalna, jest i bardzo subtelna, zręczna reżyserja Pawła Czinnera, męża i stałego współpracownika wielkiej aktorki Tylko, że to wszystko jest nieistotne, odsuwa się na plan drugi. Z chwilą, gdy na taśmie filmowej ukazuje się Elżbieta Bergner — widz śledzi tylko jej postać wzrokiem zahypnotyzowanym, przykuwa ona całkowicie i niepodzielnie jego uwagę.

O grze tej artystki, zarówno scenicznej, jak i filmowej — można pisać tomy. Rzecz ciekawa — Bergner środkami, zdaje się prostemi, jakimś nieznacznym ruchem ciała lub twarzy, jednem drgnięciem powiek — stwarza wyrazy i nastroje — niezapomnianie. Gra jej — to szereg chwytów niby drobnych i nic nie znaczących, które splatają się w koronkę najbardziej cudowną, otulającą jakimś nimbem eterycznie wątłą, małą postać aktorki.

Mała kobietka, dziecko — Gaby spóźnia się na koncert. Wchodzi pośpiesznie na salę, siada. Wielki skrzypek gra. Gaby słucha. Piękne zbliżenie pokazuje tę twarz zasłuchaną, jakby przebywającą w innej krainie — państwie muzyki.

Albo scena, gdy Gaby z mężem na dworcu żegna muzyka, którego kocha. Ta twarz, zapatrzona w oddalający się pociąg — ściągnięta w bólu, widząca jakby przeszłość i przyszłość. swą miłość i śmierć — to jedna z najpiękniejszych masek tragicznych, które widziałam kiedykolwiek na ekranie. Mała, słaba Gaby nie jest już więcej dzieckiem. Stała się tragedja, która ją zabija: kocha jednocześnie dwóch mężczyzn, każdego inaczej. Pielęgnując dniami i tygodniami chorego męża — tęskni za tamtym. I staje się cud nie do wytłumaczenia: twarzyczka Gaby staje się stopniowo szczuplejsza i bledsza. Gaby umiera na naszych oczach. Staje się upiorna, prawie przezroczysta. Gdy znów przyjeżdża „tamten", przytula się do niego cudownym ruchem dziecka, szukającego ratunku. Lecz nie może znieść zdrady i tego rozdwojenia. Gaby umiera. Widzimy ogromne, czarne oczy małej kobiety, zupełnie już martwe i słyszymy szept: „nie dałam sobie rady". Przedstawienie skończone, światła zapalone. Lecz gdzieś, poza ekranem majaczy twarz Gaby i dźwięk jej głosu. Publiczność wychodzi w skupieniu, pod wrażeniem przeżytych chwil. Odbyło się wielkie misterjum prawdziwej sztuki. Największa artystka ekranu genjalna tragiczka — Elżbieta Bergner była z nami

A Sid.

Na wileńskim bruku

OT I BĄDŹ USŁUŻNY!

Onegdaj w południe do mieszkania Katarzyny Sienkiewiczowej przy ulicy Witoldowej 55 przyszła nieznajoma kobieta z 6-ciomiesięcznem dzieckiem na ręku. Nieznajoma z wyraźnem zażenowaniem przez krótki czas milczała, aż wreszcie bąknęła:

— Wyręczyć paniusia, kiedy łaska.

Jak się okazało przybyła miała coś załatwić i prosiła Sienkiewiczową, by zaopiekowała się przez krótki czas jej dzieckiem.

Dobra niewiasta zgodziła się. — W konsekwencji miała niemało kłopotu z ulokowaniem w przytułku podrzutka.

ZDRADLIWY BUDZIK I PIEJĄCE KOGUTY.

Jan Sołtanowicz (Kalwaryjska 160) oraz mieszkańcy „Cyrku" przy ulicy Połockiej 4, Antoni Bańkowski i Konstanty Kołtan, należą do ludzi wybitnie pechowych.

Ilekroć wyjdą na jakąś „robotkę" (a trudnili się, jak wynika z kartotek urzędu śledczego, drobnemi kradzieżami) zawsze musieli się „wsypać".

Tak też było i wczoraj.

Sołtanowicz przedostał się wczoraj do mieszkania Heleny Czepulis przy ul. Antokolskiej 6 i wykradłszy stamtąd budzik, usiłował ulotnić się. W chwili kiedy opuszczał już klatkę schodową, trzymany pod płaszczem budzik zaczął głośno dzwonić. Nadbiegli sąsiedzi, którzy Sołtanowicza zatrzymali i oddali w ręce policji.

Nie lepiej powiodło się Kołtanowi i Bańkowskiemu. Po dłuższych poszukiwaniach przyjaciele skradli 2 koguty. Każdy z nich schował pod płaszczem koguta i obaj udali się do pasera. Już niedaleko celu podróży spotkał ich policjant, któryby przeszedł obok nich, nie zwróciwszy na złodziejaszków specjalnej uwagi, gdyby pod płaszczem jednego z przyjaciół nie zapiał kogut.

To wystarczyło do „wsypy" obu przyjaciół. (c).

PECH PANA ICKA.

Icek Szerling zam. przy ul. Kalwaryjskiej 21, był prawie zupełnie porządnym obywatelem. Miał tylko jeden grzech. Urządził w swojem mieszkaniu potajemną fabryczkę. Przez dłuższy czas wyrabiał spokojnie klej i glazurę bez patentu, bez podatku. Aż przyszła bieda. Wczoraj wieczorem w jego mieszkaniu wybuchł nagle pożar. Straż ogniowa pożar szybko ugasiła. Pożar nie naraził zresztą Szerlinga na większe straty, lecz sytuacja stała się więcej skomplikowana, kiedy policja zaczęła dochodzić przyczyny pożaru. Wówczas wykryto tajemnicę Szterlinga.

Urządzenie fabryczki skonfiskowano, zaś przeciwko Szterlingowi spisano protokół. — Ponadto ustalono, iż pożar powstał spowodu nagromadzonych w mieszkaniu, w związku z nielegalną „produkcją", łatwopalnych materjałów. (c).

KRONIKA

Czwartek 31 Październik

Dziś: Symfonjusza M.
Jutro: Wszystkich Świętych

Wschód słońca—godz. 6 m. 24
Zachód słońca—godz. 3 m. 46

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U S B w Wilnie z dnia 30.X. 1935 r.

Ciśnienie 749
Temp. średnia + 3
Temp. najw. + 5
Temp. najn. + 3
Opad — 4,0
Wiatr — płdn.-zach.
Tend. bar. — zwyżkowa
Uwagi — mglisto — deszcz

PRZEPOWIEDNIA POGODY WEDŁUG PIM.:

Przeważnie pochmurno i deszcze.
Temperatura bez zmian.
Umiarkowane wiatry z zachodu.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Rodowicza (Ostrobramska 4); 2) Romeckiego (Wileńska 8); 3) Augustowskiego (Mickiewicza 10); Sapożnikowa (róg Zawalnej i Stefańskiej).

Ponadto dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach za wyjątkiem Śnipiszek.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Kunigiński Michel, 2) Malawko Krysztof — Szczęsny, 3) Aniśkiewicz Marjan Zdzisław, 4) Bortkiewiczówna Teresa Wanda, 5) Zarembo Mieczysław, 6) Wiszniewska Stanisława.

— **Zaślubiny:** 1) Karmazyn Antoni — Jutelówna Helena.

— **Zgony:** 1) Wojtkiewicz Antoni, kelner, lat 60, 2) Chmielewska Paulina, lat 69.

PRZYBYLI DO WILNA

— **Do Hotelu St. Georges:** mjr. Małowiecki Józef z Warszawy; Szyszkowska Marja; — Strawińska Alina ze Słonima; Rabinowicz Bernard z Warszawy; Alter Leon, dyr. z Warszawy; Tymieniecki Feliks, dyr. z Warszawy; płk. Janicki Kazimierz z Warszawy; Szlątmanowa Elżbieta z Grodna; Jagłom Hilary z Warszawy.

MIEJSKA.

— **Najbliższe roboty wodociągowo-kanalizacyjne.** Magistrat w najbliższy poniedziałek przystępuje do robót kanalizacyjnych przy ul. Kijowskiej na odcinku od Smoleńskiej do Rydza Śmigłego. Bezpośrednio potem roboty kanalizacyjne będą przeprowadzone na ulicach: Archanielskiej i Rydza Śmigłego. Ogółem magistrat zamierza w roku bieżącym ułożyć jeszcze rury kanalizacyjne na przestrzeni 2 km. Roboty potrwają do grudnia. — Z robót wodociągowych zamierzone jest wkrótce ułożenie rurociągu na ul. Witoldowej.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

Żydowski Komitet Społeczny pomocy biednym i walki z żebractwem w Wilnie, odbył wczoraj w lokalu Zyd. Zw. Kupców walne zgromadzenie swych członków. Po zagajeniu zgromadzenia przez d-ra Goldmana i wyborze na przewodniczącego dnia p. Grosalna, złożył dr. Goldman sprawozdanie z działalności komitetu za czas od 18 lipca do 18 października b. r.

Dochód komitetu z opłat członkowskich wyniósł w okresie sprawozdawczym 2490 zł. z czego komitet udzielił zapomogi 156 rodzinom (465 osobom) 1637 zł.

Komitet liczy 545 członków, wpłacających regularnie ogółem 950 zł. miesięcznie. Obecnie zamierza komitet podwyższyć składki członkowskie oraz w najkrótszym czasie zwerbować większą ilość nowych członków. Na zebraniu dokonano wyboru dodatkowej liczby członków zarządu. *(m).*

ROZNE

— BEZROBOCIE ZWYŻKUJE. Ubiegły tydzień przyniósł dalsze zwiększenie się bezrobocia. W porównaniu z tygodniem poprzednim bezrobocie na terenie miasta wzrosło o 47 osób. Obecnie Wilno liczy około 5000 bezrobotnych.

Wobec kończącego się okresu robót sezonowych spodziewana jest dalsza zwyżka bezrobocia.

—oOo—

RADJO

WILNO

SRODA, dnia 30 października 1935 roku

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimn. 6,34: Gimn. 6.50: Muzyka; 7,20: Dzien. por. Muzyka; 7,50: Program dz. 7,55: Giełda roln. 8,00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00; Hejnał; 12.03: Dziennik południ. 12,15: Kobieta skąpa i kobieta oszczędna; 12,30: Koncert Małej Ork. P. R. 13,25: Chwilka dla kobiet; 13,30: Muzyka popularna; 14,30: Przerwa; 15,15: Odsinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15,30: Chevalier, Boyer, Pills i Tabet na płytach; 16,00: Kuba chciwiec, obrazek słuchowiskowy; 16,20: Recital skrzypcowy Adama Kriegla; 16,45: Rozmowa muzyka ze słuchaczem; 17,00: „Szary człowiek przed mikrofonem"; 17,20: Koncert Ork. Adama Furmańskiego; 17,50: Świat się śmieje; 18,00: Koncert serenad w wyk. Jadwigi Hennert; 18,30: Program na czwart. 18.40: Utwory Debussy'ego i De Falle; 19.00: Nowe rozporządzenia oddłużeniowe, 19,10: Skrzynka ogólna; 19,20: Chwilka społeczna; 19,25: Koncert reklamowy; 19,38: Wiad. sportowe; 19,50: Reportaż aktualny; 20,00: Ktoś, kto przyjdzie; 20,45: Dziennik wiecz. 20,55: Obrazki z Polski; 21,00: Twórczość Fryderyka Chopina; 21,45: Pamięci Bronisława Ludwika Michalskiego; 22,00: Nadnercze, pog. dla lekarzy; 22,10: Muzyka lekka; 23,00: Kom. met. 23,05: Nowości taneczne.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— DZIS, w czwartek dnia 31 października o godz. 8 wiecz. w dalszym ciągu wyborna komedja M. Acharda p. t. „Fotograf i Tancerka", akcja której toczy się w środowisku paryskich girlsów. Świetna gra całego zespołu, pomysłowe dekoracje — wszystko to składa się na wielce interesującą całość.

— POPOŁUDNIÓWKA! — Jutro, w piątek dnia 1 listopada o godz. 4 ukaże się na przedstawieniu popołudniowem po cenach propagandowych — komedja Kirszona „Cudowny Stop"

— KONCERT MARIAN ANDERSON. Dnia 6 listopada (środa) w Teatrze Miejskim na Pohulance wystąpi raz jeden tylko światowej sławy śpiewaczka Marian Anderson. Przy fortepianie: Kosti Vehanen. Bilety do nabycia w kasie zamawiań „Lutnia". Ceny specjalne. — Zniżki, kupony i passe — partout — nieważne.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— WYSTĘPY ELNY GISTEDT. — DZISIEJSZA PREMJERA. „MADAME DUBARRY". Dziś o godz. 8,15 premjera słynnej operetki Millockera „MADAME DUBARRY", która wzbudziła ogólne zainteresowanie. Piękna pod względem muzycznym i wielce efektowna ta operetka ujęta w 10 obrazach, otrzymała całkowicie nową wspaniałą wystawę według projektów W. Makojnika. Inscenizacja i reżyserja Karola Wyrwicz — Wichrowskiego. — Obsadę tworzy cały zespół artystyczny z Elną Gistedt (rola tytułowa), Bestani, Lubowską, Malinowską, Molską, Blockiem, Detkowskim, Szczawińskim, Tatrzańskim, Wyrwicz Wichrowskim i Zayendą w rolach główniejszych. Przy pulpicie Mieczysław Kochanowski. Solo skrzypcowe wykona H. Sołomonow. Balet w układzie J. Ciesielskiego wykona „Gavotta" oraz scenę baletową „Żywa Fontanna". Po raz pierwszy zastosowana będzie scena obrotowa, co umożliwi ukończenia widowiska o godz. 11 wieczór. Zniżki ważne.

— JUTRZEJSZA POPOŁUDNIÓWKA W „LUTNI". Jutro o godz. 4 pp. ukaże się po cenach propagandowych pełna humoru i satyry operetka Straussa „Królowa i Prezydent" w obsadzie premjerowej z Elną Gistedt i E. Zayendą w rolach głównych. Ceny miejsc od 25 groszy.

TEATR „REWJA".

— DZIŚ, w czwartek 31 bm. wesoła rewja p. t. „Odwieczna Historja". Udział biorą: pp. Janowski, Żejmówna, Relska, Ostrowski, Borski, Jaksztas, Rogoyski oraz pożegnalnie występujący: Gosia Negro. B. Majski, J. Bohuszówna i A. Kaczorowski.

Od przyszłego programu na scenie „Rewji" wystąpią: Janina Kulikowska śpiewaczka operowa i operetkowa oraz piosenkarz i humorysta wilnianin Leon Warski.

Początek przedstawień o godz. 6,30 i 9.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.